

W PRZYLASKU RUSIECKIM
WYBRANO SAMORZĄD

Wielkie plany małego osiedla

Na sali dwadzieścia siedem osób. Głośno debatują nad interesującymi ich wszystkich zagadnieniami, nad problemami, z którymi zmagają się na co dzień. Jest niedziela, 18 listopada i równocześnie pierwszy dzień zimy. Kilku-stopniowy mróz był już wcześniej, ale śnieg spadł dopiero teraz. Na zewnątrz przenikliwie zimno, przenikające z łatwością przez wszystkie warstwy ubrania, wewnątrz jest tak samo. Stara, drewniana świetlica nie zatrzymuje nawet odrobiny ciepła. Po ścianach hula wiatr. Wprawdzie jest dmuchawa, teoretycznie mająca dać odrobinę ciepła,

ale czasy świetności ma ona za sobą i dawno zapomniano kiedy wykorzystywano ją zgodnie z przeznaczeniem.

Ci ludzie, którzy tak głośno dyskutują między sobą to mieszkańcy PRZYLASKU RUSIECKIEGO. A okazją do debaty stało się zebranie sprawozdawczo-wyborcze samorządu mieszkańców tego osiedla wiejskiego. Podobne zebrania odbywają się obecnie w całej dzielnicy, bo przecież właśnie teraz wybieramy nowe samorządy. Oceniamy pracę społeczników, którzy ustępują „rozliczamy” ich załatwiania osiedlowych spraw i problemów. Podobnie było w Przylasku Rusieckim.

Osiedle to do największych nie należy. Liczy zaledwie około 320 mieszkańców i 60 domów. Aby tam dojechać, trzeba najpierw dostać się tramwajem do pętli przy Cementowni i tam przejechać się na autobus 146. Przylasek Rusiecki właściwie niczym się nie różni od sąsiednich osiedli wiejskich. Mają tutaj Ochotniczą Straż Pożarną, Koło Rolnicze, Koło Gospodyń Wiejskich, lokalną organizację Związku Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej i LZS czyli klub sportowy. Ten ostatni zaprzestał niestety działalności bo nie ma na to pieniędzy, a nikt nie chce się klubem zająć. Dawniej robiły to Krakowskie Zakłady Eksploatacji Kruszywa, ale patron się wycofał, a nowego nie ma. Specjalno-

CIĄG DALSZY NA STR. 5



O współpracy i doświadczeniach w działalności związkowej rozmawiano na spotkaniu Zarządu NSZZ Pracowników HiL z delegacją związkową z Lipska (NRD).
Fot. ST. GAWLIŃSKI

ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 47 (1439) 23 XI 1984 r. Cena 5 zł

WŁADZA KONSEKWENTNA?

Truizm? Tak! W rosgardiaszu bowiem różnorodnych problemów ginie często ten indywidualny. Jeżeli już nawet władza nada mu bieg — „do załatwienia”, to ktoś o tym zapomni lub potraktuje połowicznie. Gdy upłynął miesiąc od spotkania w ZM, Pierwszy odbył naradę z Dyrektorem. Wspólnie przeanalizowali jak zgłoszone im sprawy są załatwiane.

Cichą satysfakcję ma dziś asystent jednego z dyrektorów, jego szef i I sekretarz KF PZPR. Rozpatrzone bowiem dwadzieścia kilka ludzkich spraw, tak jak należy, ba... nawet sprawdzono, czy polecenia zwierzchników — by je załatwić — zostały skrupulatnie wypełnione.

Zaufanie

7 września wsłuchiwałam się w problemy, z którymi do władzy, reprezentowanej wówczas przez I sekretarza KF PZPR i dyrektora ds. pracowniczych przyszli pracownicy ZM. Z tego spotkania zorganizowanego z inicjatywy KF PZPR miała też wynikać ocena: jak pracownicze sprawy załatwia kierownictwo. Artykuł „Zaufanie”, który poświęciłam sprawom nurtującym załogę ZM, zakończyłam wątpliwościami: „ponad dwudziestu zaufało władzy. Sprawy różne, wiele ich. Czy władza będzie na tyle mocna, by każdy z tych ludz-

kich problemów załatwić pozytywnie, do końca — myślę głośno i z niepokojem. Wątpliwości takich nie ma Kazimierz Miniur, który wręcz bezstannie za to, iż śmiałam tak pomyśleć. Każda sprawa będzie wyjaśniona, załatwiona i ta „polityczna” i ta „partytyna”.

— Wiele już załatwiliśmy od ręki z szefem zakładu — dodaje sekretarz KZ PZPR ZM — Jan Czerwiec.

Oprócz spraw indywidualnych znalazła się i taka, w której do władzy wystąpiono z wnioskiem, by w imię dobrze pojętego interesu społecznego zreorganizowano pracę w ZM/M3. Dyrektor Niziolek przyrzekł wówczas, iż powoła komisję do zbadania zasadności zgłoszonych wniosków.

Dyrektor słowa dotrzymał

11 września powołał zespół roboczy w składzie: inż. Henryk Nawara (LN).
CIĄG DALSZY NA STR. 3

Co w zamian za związkową składkę?

Ztakim pytaniem stykamy się dość często i nie w tym dziwnego, nikt dla samej idei do Związku Zawodowego nie wstępuje. Zapisując się do tej największej organizacji ludzi pracy oczekuje od Związku pomocy i wsparcia. Obrony, jeżeliby działa się krzywda.

Oczekuje jednak także — bądźmy szczerzy — korzyści wynikających z faktu przynależności. Związek nasz, hutniczy, jak dobrze wiadomo potentatem finansowym nie jest, dużymi pieniędzmi nie dysponuje. A potrzeb jest bardzo dużo: co tu mówić wielokrotnie przewyższają one dzisiaj to co NSZZ może swym członkom zaoferować.

Przejdźmy jednak do konkretów. Obecnie organizacja związkowa Kombinat HiL liczy 11 tys. członków, w tym ok. 8 tys. pracujących. Utrzymać się musi, nie licząc na początku swej działalności, niejako na „rozruch” niewielkiej dotacji, ze składek człon-

kowskich. Na dziś jest więc ciężko, ale będzie lepiej. Z każdym dniem bowiem przybywa deklaracji, wielu pracowników decyduje się dopiero teraz, po przyjrzeniu się co i jak robi NSZZ, na wstąpienie. W sierpniu br. przybyło 119 nowych członków, we wrześniu — 442, w październiku — 299, w listopadzie do dziś — ok. 300.

Kiedy „uzwiązkowienie” sięgnie 50 proc. załogi, a wszystko wskazuje na to, że stanie się to już wkrótce, powiedzmy — za pół roku, kłopoty finansowe NSZZ będą mniejsze, a potem, w miarę dalszego liczebnego wzrostu organizacji powinno już być coraz lepiej.

Przestańmy jednak bawić się w prognozowanie. Zastanówmy się co już dzisiaj przysłowiowy pan Nowak z

CIĄG DALSZY NA STR. 3

SPOTKANIE Z CZYTELNIKAMI W ZO

Tym razem zespół redakcyjny „Głosu Nowej Huty” spotka się ze swymi Czytelnikami — pracownikami Zakładu Materiałów Ogniotrwałych huty. Na bezpośrednią i szczerą rozmowę o hutniczej gazecie — jaka jest i jaka być powinna, aby usatysfakcjonować odbiorców, zapraszamy w piątek 30 listopada o godz. 14.15. Spotkanie odbędzie się w świetlicy zakładowej ZO.

TRZYDZIEŚCI LAT

SIŁOWNI...

W środę, 21 bm. odbyło się w świetlicy Siłowni uroczyste spotkanie załogi obchodzącej jubileusz trzydziścielcia pracy wydziału. Przybyli na nie przede wszystkim bohaterowie tego dnia — ludzie, którzy swój osobisty los związali od samego początku z hutniczą energetyką. Tym długoletnim i zawsze wzorowym pracownikom wyrażone zostały podziękowania za codzienny trud i zaangażowanie w działalności społecznej. Wielu pracowników Siłowni, to bowiem aktywiści.

Jubileusz tego także ważnego dla huty wydziału przeszedł skromnie, bez fanfar. Boryka się on obecnie z wieloma przeciwnościami: ich zwycięskiego pokonywania i stałe dobrej kondycji życzy redakcja załogze w dniu jubileuszu przede wszystkim! (jd)

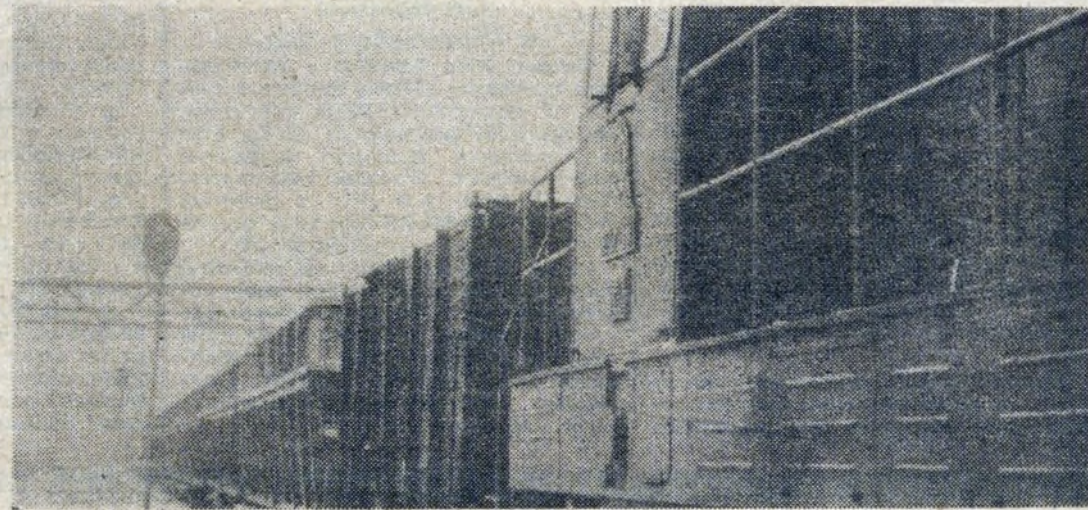
...i DKJ

44 pracowników mających 30-letni staż zawodowy zostało wyróżnionych dyplomami uznania oraz nagrodami rzeczowymi w postaci zegarków na rękę. Najlepszych długoletnich pracowników odznaczono Złotą i Srebrną Odznaką „Zasłużony dla Kombinat HiL”. Sześciu pracowników za swą działalność polityczno-społeczną zostało wyróżnionych nagrodami książkowymi, które wręczył sekretarz KF PZPR HiL Stanisław Korzeń.

Za pracę na rzecz wysokiej jakości wyrobów ze znakiem fabrycznym HiL, dodajmy — pracę żmudną i trudną były następnie podziękowania i gratu-

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Dzień w dzień około miliona złotych trzeba za postój wagonów PKP w hucie, a trafiają się wydzielone bestrosko zamieniające kolejowy tabor w... magazyny na kółkach. O tym i o innych problemach kolejarzy-hutników mówi reportaż na str. 6-7.



TYDZIEŃ W PRODUKCJI

● **PLAN Z NADWYŻKĄ.** Załoga Wielkich Pieców wykonała swe zadania (do 20 bm) w 108 proc. Dodatkowa produkcja surowki wyniosła 15,6 tys. ton. Załoga Walcowni Zgniatacz wykonała plan w 102 proc., a jej nadwyżka sięga 5,5 tys. ton kęsisk. W 102 proc. wykonała plan załoga Walcowni Blach Karseryjnych: dodatkowa produkcja wyniosła 650 ton blachy.

● **W 100 PROC.** wykonali plan załogi: Wydz. Zasadowego Zakładu Materiałów Ogniotrwałych, Wydz. Wlewnic, Warsztatu Konstrukcji Stalowych.

● **POD PLANEM** znaleźli się stalownicy, ich rezultat, to 93 proc. zadań. Niedobór wynosi 4,2 tys. ton stali. Tylko w 93 proc. wykonała zadania załoga Walcowni Blach Transformatorowych ZPH Bochnia. Niedobór wynosi ok. 800 ton blachy trafo i prądnicowej. Pozostała w tyle załoga Wydz. Rur Zgrzewanych: jej wynik, to 92 proc. planu. Niedobór wynosi 362 km rur stalowych.

● **MAŁO ENERGII ELEKTRYCZNEJ.** Trwają trudności w pracy Siłowni: plan został wykonany tylko w 71 proc. Niedobór energii elektrycznej wyniósł 10,1 tys. Megawatogodzin.

● **OGRA NICZENIA GAZU ZIEMNEGO.** Dali już o sobie znać kłopoty energetyczne, nastąpiło ograniczenie dostaw gazu ziemnego dla huty. No cóż, sima...

● **AWARIE.** 18 bm. wydarzyła się awaria wywrotnicy wagonowej II spiekalni. Spowodowała ją lokomotywa, która wjechała w obręb konstrukcji wywrotnicy. Uszkodzeniu uległo i urządzenie i lokomotywa. 19 bm. awarię zanotowano po raz wtóry: z powodu złego stanu zaczepów rozpiął się skład wagonów w wyniku czego część taboru odjechała. Po odbiciu się od tzw. kozła oporowego dwa wagony uległy wykołaceniu. Wyrotnica wagonowa została zablokowana.

● **Remonty.** 19 bm. został zatrzymany do remontu wp. nr 5. Po 24 godzinach piec ten rozpoczął znów pracę. Remontowany był także konwertor nr 2 Stalowni (21 bm rozpoczęło się suszenie pieca), ponadto kocioł nr 6 Siłowni, a przy kotłach nr 1 usuwano usterki.

● **WYPADKI.** Dwa ciężkie wypadki wydarzyły się 20 bm. Przy wp. nr 5 otwartego złamania nogi doznał ślusarz-wodiarz, który czerpakiem suwnicy ładował gruz. W Ocynkowni Blach rolki urządzenia wciągnęły operatorowi rękę: doznał zmiążdżenia dłoni. Obu poszkodowanych odwieziono do Szpitala Kolejowego w Krakowie.

● **POSTÓJ WAGONÓW PRZEKROCZONY.** Za dobę 20/21 bm. średni postój wagonów PKP został przekroczony o 13,732 tzw. wagonogodzin. Kara umowna z tego tytułu wyniosła 1.029.900 złotych. Na terenie huty stały 1.073 wagony czekające na rozładunek.

● **PRZYBYWA PRACOWNIKÓW.** Do 21 bm. przyjęto do pracy w HIL 443 nowych pracowników. Zwolniło się zaś tylko 160 pracowników.

Zginął owczarek

Zginął półtoraroczny pies, owczarek podhalański, w rejonie Batowic.

Uczciwego znalazcę proszę o kontakt telefoniczny wieczorem, tel.: 48-21-78.

Koledze Zbigniewowi GÓRA-KOWI wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA składają

Koleżanki i koledzy z U-3

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA kol. Zofii RAJCZAK składają

Kolektyw, Kierownictwo oraz Koleżanki i Koledzy Pionu DX.

Wyrazy głębokiego współczucia mgr. inż. Bogusławowi KWIETNIOWI z powodu śmierci OJCA składają

Współpracownicy Działu Głównego Technologa.

W środę, 14 listopada w sali koncertowej Państwowej Szkoły Muzycznej im. Mieczysława Karłowicza w os. Na Skarpie rozpoczęły się uroczystości związane z 30-leciem tej placówki kulturalnej. Wszyscy obecni, biorący udział w uroczystościach, odśpiewali hymn przy akompaniamencie fortepianu, a następnie dyrektor Lesław Grzyb przedstawił historię i życie dzisiejsze szkoły muzycznej. Powitał także wszystkich przybyłych na tę uroczystość, wśród których byli: wiceprezydent miasta Krakowa Jan Nowak, zast. kierownika Wydziału Kultury KK PZPR Edward Byszewski, sekretarz KD PZPR Zdzisław Weliszek, wiceprzewodniczący DRN Bogdan Garus, zast. naczelnika dzielnicy Ryszard Kozień, kurator Oświaty i Wychowania Mieczysław Kozłowski i kierownik Wydziału Kultury UD Edward Zawil-

Uroczysty koncert w Szkole Muzycznej

Łódzki. Na sali obecna była także delegacja szkoły muzycznej z Beker (Węgry) z dyrektorem Antalem Fejesem.

W trakcie uroczystości najbardziej zasłużonym pracownikom nowohuckiej placówki muzycznej wręczono odznaczenia państwowe. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali Elżbieta Feczko i Henryk Urbański, a Złote Krzyże Zasługi — Bożena Blachut, Barbara Niewiadomska i Stefan Siwiec. Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki otrzymał Janusz Szymański. Byli również odznaki i nagrody resortowe i dyrektora szkoły. Listy adresowane do Państwowej Szkoły Muzycznej przeczytali wiceprezydent Jan Nowak, zastępca naczelnika dzielnicy Ryszard Kozień i dyrektor NCK Leon Lijowski.

W części artystycznej uroczystego koncertu wystąpili uczniowie. Obok solistów na scenę wyszły orkiestra szkolna i chór. W programie były utwory Moniuszki, Beethovena, Haendla i innych.

Odbyło się już pięć koncertów z okazji jubileuszu trzydziestolecia. Przed nami jeszcze jeden, już ostatni jutro, 24 listopada. Zapowiada się niezwykle interesująco. Wystąpi Orkiestra Polskiego Radia i Telewizji pod dyktando Renarda Czajkowskiego i solistka Kaja Danczowska. W programie przewidziane są: uwertura do „Halki” Moniuszki, koncert skrzypcowy d-moll Wieniawskiego i poemat symfoniczny „Odwieczne pieśni” Karłowicza.

JACEK KRĄG

ICH LOS OSTRZEGA...

Mija właśnie 65 lat od założenia jednej z najstarszych organizacji kombatanckich w Polsce — Związku Inwalidów Wojennych. Skupia ona w swych szeregach inwalidów wojennych, uczestników walk na frontach I i II wojny światowej, powstańców śląskich, wielkopolskich, partyzantów wszystkich ugrupowań i byłych więźniów obozów koncentracyjnych.

Ludzie ci — a jest ich obecnie w kraju ok. 70 tysięcy — narażali swe życie i utracili zdrowie po to, aby zapewnić nam wszystkim pokój i bezpieczeństwo. To oni przekonują nas, że nieprawdą jest jakoby łatwiej było za Polskę umierać niż dla niej pracować. Świadczą o tym swą aktywną postawą życiową, której przykładem może być właśnie jeden z członków hutniczego koła Związku Inwalidów Wojennych — TADEUSZ KUŚNIEK. Był uczestnikiem wojny obronnej w 1939 r. Jako 19-letni wówczas żołnierz — absolwent Zawodowej Szkoły Podoficerskiej, już rok wcześniej został wcielony do 19 pułku Piechoty we Lwowie, skąd w chwili wybuchu wojny skierowany został na linię frontu do Włocławka. W dniu 13 września, w ciężkich walkach w okolicach Płocka, przypada mu obowiązek przejęcia dowodzenia plutonem, gdyż jego poprzednik padł. Tego też dnia w kolejnym ataku zażartej walki pocisk niemiecki strząsnął mu prawe przedramię.

Był inwalidą z utratą 75 proc. zdrowia. Prawa ręka bezwładna. Rozpoczęła się walka o byt. Z pomocą lekarzy i ogromnym własnym wysiłkiem (wiele ćwiczeń) dopiero po trzech latach zdołał odzyskać częściowo władzę w palcach, łokieć pozostał nieruchomy.

Przepracował jednak w HIL długie lata, jest jubilatem. Oprócz obowiązków zawodowych aktywnie pracował społecznie i czyni to nadal. W hutniczej organizacji ZBoWiD jest przewodniczącym komisji ds. współpracy z młodzieżą. (kg)



Nietrzeźwych jeszcze zbyt wielu

Obrazek niezbyt częsty co prawda, ale zdarzający się. Godzina 14. Wśród tłumów robotników wychodzących z kombinatu po pracy zwraca uwagę mężczyzna zataczający się i głośno wykrzykujący — zapewne z radości, iż nie został zatrzymany przez funkcjonariuszy Straży Przemysłowej w bramie — że dzisiaj pijaństwo minęło bezkarnie.

O tym, że przypadek to wcale nie pojedynczy poświadczają mogą statystyki dyscyplinarne października, gdy w ciągu miesiąca zatrzymano w bramach aż 6 pracowników wychodzących z pracy po spożyciu alkoholu, a pamiętajmy, że zwykle zatrzymywani są ci, najbardziej rzucający się w oczy.

Uparcie nasuwa się więc pytanie: co na to nadzór: brygadziści i mistrzowie? Czy rzeczywiście nie widzą, czy świadomie przynikają oczy? A konsekwencje takiego postępowania dla pijących widocznie nadal są mało odstraszające, skoro przypadki przechodzenia do pracy i picia na terenie kombinatu zdarzają się dość często. I tak: w październiku Straż Przemysłowa zatrzymała 68 pijanych pracowników. Jak zostali oni ukarani? W 56 przypadkach zastosowano karę nagany, 4 pracowników przeniesiono do prac mniej odpowiedzialnych, dyscyplinarnie zwolniono tylko 7 osób, jedna osoba sama porzuciła pracę.

Głównym motywem zbyt łagodnego traktowania łamiących dyscyplinę pracowników jest obawa przed zmniejszeniem i tak niedostatecznego stanu załóg. Czy w konsekwencji opłaca się jednak „trzymanie na siłę” pijących? Czy nie odbija się to rykoszetem na bezpieczeństwie innych pracowników?

(krys)

Trzydzieści lat DKJ

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

lacje. Złożyli je dyrektor techniczny HIL mgr inż. Janusz Rożnowski oraz szef DKJ mgr inż. Stanisław Kosakowski.

Po uroczystościach oficjalnych odbył się bal, na którym bawiono się długo i bardzo wesoło.

Jaką rolę odgrywa DKJ w organizmie produkcyjnym Kombinatu? 570 pracowników tej jednostki troszczy się non stop o dobre imię huty u odbiorców „zwalniając” tylko te wyroby, które odpowiadają wysokim kryteriom jakościowym. Wielu wykonuje odpowiedzialne badania laboratoryjne kwalifikując również materiały sprowadzane do huty. Dochodzi do tego kontrola międzyoperacyjna w obu Stalowniach i Zgniataczach.

Obowiązki zawodowe pracowników DKJ, to również częste wojaże po kraju w celu załatwiania zgłaszanych czasem reklamacji odbiorców. Nie są to łatwe sprawy, wymagają one nie tylko dobrej znajomości fachu, ale i taktu.

Pracownicy DKJ współpracują na co dzień ze służbami Głównego Technologa przeciwdziałając złej jakościowo

produkcji. Są zawsze i wszędzie tam, gdzie toczy się walka o dobrą markę hutniczych wyrobów z HIL.

ALEKSANDER GRZYBZYK
korespondent

KRONIKA ZBoWiD

Uroczystości w Wawrzeńcach

Gminne Koło ZBoWiD z Wawrzeńca obchodziło 25-lecie swojego istnienia. W uroczystości, która odbyła się 18 listopada, uczestniczyli oprócz licznie zebranej ludności miejscowej przedstawiciele Zarządu Fabrycznego ZBoWiD przy KM HIL z prezesem Władysławem Michalskim oraz gminne władze polityczno-administracyjne.

Po złożeniu kwiatów na zbiorowej mogile żołnierzy Września i ruchu oporu wszyscy udali się do gminnego ośrodka kultury, gdzie odbyła się część oficjalna uroczystości. Wręczono odznaczenia „Zasłużony dla ZBoWiD”, a następnie wystąpili harcerze z programem artystycznym.

TYDZIEŃ

● **PIĘKNY GEST.** Organizacja partyjna emerytów i rencistów Kombinatu HIL OOP-1 podjęła uchwałę o przeprowadzeniu akcji dobrowolnych datków na rzecz głodujących dzieci Afryki. Apeluje ona do wszystkich członków partii Kombinatu HIL o poparcie tej inicjatywy. W pierwszym odruchu sere 32 emerytów huty wpłaciło 5.320 złotych.

● **ŻYCIE KLUBOWE.** Piękny lokal Klubu Turysty PTTK HIL przy ulicy Bulwarowej zaprasza. Można tu poczytać prasę, oglądać program TV w kolorze, podyskutować z kolegami o turystyce i krajoznawstwie. W klubie odbywają się ciekawe spotkania, prelekcje, pokazy przełoczy.

● **MIELISMY JUŻ PIERWSZY SNIEG,** a więc ruszyły przygotowania do „białego sezonu”. Członkowie Klubu Narciarskiego zamierzają powołać do życia „szkółkę narciarską” i utworzyć — podobnie jak w roku ubiegłym — „białą linię” na trasie Nowa Huta — Koninki.

● **DEPOZYT ALKOHOLU** nadal okazuje się rentowny. Klientów jak widać nie odstrasza opłata — 100 zł za jedną butelkę i w listopadzie za przechowanie alkoholu zebrano już 2600 złotych.

● **NADAL TRWA** 45-dobowy remont trzeciego bloku tlenowego w Tlenowni. Koniec remontu przewiduje się na 27 listopada.

● **KONTROLĘ** przestrzegania czasu pracy przeprowadzono w czterech bramach kombinatu 17 listopada, w czasie łamania zmiany rannej i popołudniowej.

● **WALNE ZEBRANIE** członków koła PTTK przy Centralnym Samorządzie Hoteli Hutniczych odbyło się 13 bm. Przewodniczącym koła wybrano Adama Palucha.

● **373 AMBULATORYJNE PORADY** udzieliło w ubiegłym tygodniu Pogotowie Ratunkowe HIL. Zanożowano 267 wyjazdów, w tym 24 interwencyjne.

● **PUNKT INFORMACJI KULTURALNEJ** (tel. 64-46) dysponuje biletami do Teatru „Bagatela” na przedstawienie dla dzieci „Król Maciuś I” na 8 grudnia.

● **KSIĘGARNIA HUTNICZA** (hall budynku „Z”) poleca książkę (akcja rozgrywa się na Śląsku przed wojną) Marii Klimas-Błahutowej pt. „Siedem krów tłustych” oraz dla młodzieży „Arkonę” Anny Świrszczyńskiej.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Ryszard Pabian (LZ), inż. Jerzy Kostro (członek Egzekutywy KF) i mgr Zbigniew Czyżewski (Rada Pracownicza). Spotkali się oni z kierującymi zakładem i wydziałem. Rozmawiano z robotnikami. Rozmowy trwały kilka dni. Uczestniczyłam w nich. Rozpoznano sytuację. Dokonano wnikliwej analizy struktury organizacyjnej, od góry do dołu. Odpytywany był kierownik Wydziału M-3 inż. Zieliński. Wśród pytań — najistotniejsze: jakie są obowiązki brygadzysty i mistrza? Czy ich kompetencje się nie powielają? Ilu każdemu z mistrzów podlega brygadzystów? Ilu pracowników? Kto to jest ten „niepracujący” brygadzysta (jak go nazywają robotnicy)?

Analiza ujawnia, że są mistrzowie kierujący pracą kilku ludzi. Ujawnia też niedowład organizacyjny. Kierownik mówi, że wiele już zmieniono tam, gdzie to można było zrobić, że np. w drugim warsztacie połączono gniazda tokarek lekkich i ciężkich. Było 6 mistrzów i 7 brygadzystów. Zlikwidowano 3 etaty mistrzów i 1 brygadzysty. W „gnieździe” frezarek, gdy pracę trzyczmianową zmieniono na dwuzmianową, zlikwidowano etat mistrza i brygadzysty. ITD.

— Rozbijamy się o system — wyśmiał kierownik — jest czterobrygadowy a ludzi mało.

— Najgorsze są noce — powie w zafaniu jeden z tokarzy. — Pracuje nas niewielu. Ale za to w komplecie suwnicowi i pracownicy utrzymania ruchu. Hale oświetlone, oni śpią. A my pracujemy, patrząc jak to, co wokół nas się dzieje, niewiele z reformą ma wspólnego, a ściślej z gospodarnością. Jak budzę suwnicową to ta na mnie z...

Rozmawiano z pracownikami wskazanymi przez kierownika i tymi, których komisja wybrała z listy. Dyskutowano o zmianie systemu pracy z 4-brygadowego na 3-zmianowy. Oficjalnie wszyscy zmianom byli przeciwni. Ale na pytanie, co każdy z nich by zrobił, gdyby zakładem kierował, przyznawali, że zmieniliby system. Zlikwidowaliby etaty starszego mistrza i byłoby za brygadzystą trochę pracującym. Moja opinia zgodna jest z opinią członków zespołu, którzy zawnioskowali, że: obowiązujący system pracy należy zmienić na 3 zmianowy z zachowaniem wolnych sobót i niedziel. Zmieniając system trzeba dokładnie przeanalizować schemat organizacyjny szczególnie pod kątem ograniczenia etatów w dozorze oraz pełnego wykorzystania w pracy ludzi pełniących te funkcje.

Ze sprawozdaniem — mówi asystent mgr Jerzy Lis — dyrektor się zapoznał. W zasadzie wnioski aprobował, ale nie zostały one skierowane do realizacji, dlatego, że są wycinkiem problemu, czyli przewidywanych zmian w organizacji pracy w zakładzie. O tym rozmawiano niedawno na naradzie u dyrektora Pustówki. Niebawem dyrektor podejmie w tej sprawie stosowne decyzje z mocą obowiązującą od 1985 r.

Centrum

Wówczas kiedy komisja rozeznaje sprawy organizacji pracy w wydziale M-3, wszystkie wnioski indywidualne zgodnie z dyspozycjami Zespołu Interwencyjnego (każda miała kierunek za-

nych, czy innych zostały zainteresowanym dogłębnie wyjaśnione. Na rozstrzygnięcie i decyzję czeka jedynie wniosek o przyznanie urlopów dodatkowych (zdrowotnych) oraz posilków regeneracyjnych dla szlifierzy M-3. Jednakże by taką decyzję podjąć koniecznym jest przeprowadzenie badań środowiska pracy. I takie badanie zlecono Laboratorium Higieny Pracy. Szlifierze muszą cierpliwie poczekać — powie mgr Lis.

Krótko o sposobie załatwiania spraw

Przeważały mieszkaniowe. Większość z nich z zaleceniem przedłożenia ich w formie odwołań do Głównej Komisji

WŁADZA KONSEKWENTNA?

łatwienia) rozpisywane są w formie poleceń do odpowiednich komórek organizacyjnych z określeniem terminu załatwienia sprawy bądź wyjaśnienia, dlaczego nie da się jej załatwić i ewentualnie, kiedy możliwym będzie jej załatwienie. Sprawami koordynuje asystent dyrektora Niziołka — Jerzy Lis. U niego znajduje się centrum przepływu wszystkich informacji a i sążnista dokumentacja. Kiedy rozmawiałam z nim trzy tygodnie temu miał już rozliczoną ze sposobu załatwienia każdą indywidualną sprawę miał również przygotowane pisemne odpowiedzi dla tych, których problem okazał się niemożliwy do załatwienia „od ręki”.

Cztery godziny władza rozmawiała z pracownikami ZM. I rozkładała się karuzela wyjaśnień. Przyszedł czas na analizowanie spraw o szerokim wachlarzu tematycznym. Sporo dodatkowej roboty i to dla wielu ludzi, którzy nie mają się czego wstydzić. Każde zalecenie wykonali jak najstaranniej.

Śmiem przypuszczać, że pracownicy ZM nie żałują, iż przyszli na rozmowę z władzą. Co załatwić było można, załatwialiśmy, a sprawy, które okazały się niemożliwymi do załatwienia z różnych względów czy to formalno-praw-

Mieszkaniowej. Rozpoznawał je dokładnie Zespół Mieszkaniowy w LA i ponownie Komisja Mieszkaniowa ZM. Dopiero wówczas rozpatrywane były przez GKM. Dwie z dziewięciu załatwione zostały pozytywnie. W tym roku przydzielono mieszkanie M-2 — Błażejowi Greciemu i M-3 Pawłowi Marcowi. Siedem spraw mieszkaniowych skierowano do Zakładowej Komisji Mieszkaniowej ZM z zaleceniem ponownego rozpatrzenia ich w 1985 r. W jednym tylko przypadku GKM zobowiązała ZKM ZM do zamiany mieszkania dla jednego z pracowników z puli mieszkaniowej 1985 r. Każdy z ubiegających się o mieszkanie otrzymał indywidualną odpowiedź wyjaśniającą.

Tow. Zadorski zabiegał o przyznanie urlopów zdrowotnych dla ośmiu mistrzów I rejonu. Sprawę zbadano i zawnioskowano do dyrektora ds. pracowniczych o przyznanie tych urlopów zdrowotnych w wymiarze sześciu dni, dla sześciu mistrzów kierujących brygadami remontowymi branży: elektrycznej, energetycznej i mechanicznej. Jest pozytywna decyzja. Wydana 17 października.

Było kilka spraw, które nie kwalifikowały się do lapidarnego skwitowa-

nia, lecz wymagały przygotowania interpretacji prawnej w oparciu o obowiązujące przepisy jak np. sprawa prac wykonanych w szczególnych warunkach, wiążąca się z możliwością wcześniejszego przechodzenia na emeryturę czy też interpretacja przepisów dotyczących możliwości wykonywania na terenie zakładu drobnych przedmiotów i małych napraw „dla potrzeb własnych”. Interpretacje opracowano i przesłano kierownikowi ZM, by zapoznał z nią zainteresowanych.

— Wydawało nam się, że z interpretacją pracowników zapoznano — mówi mgr Lis. — Na polecenie towa. Miniura sprawdziłem czy tak jest faktycznie. Niestety. Dopiero po naszej interwencji zobowiązano się do zaprezentowania interpretacji zainteresowanym. Nie doceniono tutaj potrzeby udzielenia im wyjaśnień.

Hasło — przeszerogowania. Do tego problemu kierownicy podeszli rzetelnie. Po ponownym przeanalizowaniu zasadności skarg — większość przeszerogowania otrzymała. Choć nie wszyscy. W dwóch przypadkach sprawa okazała się nie do przeszerogowania. Wyjaśnieni zaświadczymy udzielił zastępca dyrektora ds. pracowniczych Władysław Florek.

Oczywiście trudno by było opisać sposób załatwienia każdej z 24 spraw w tym artykule. Nie każda też została załatwiona tak, jak by się tego spodziewali zainteresowani. Pracował sztab ludzi: z „mieszkaniówki”, pracownicy z Działu Kadr i Analiz Społecznych, z Działu Motywacji Pracy i kierownicy ZM. Sposobem załatwienia spraw interesowali się cały czas ci, którzy uczestniczyli jako władza w rozmowach z pracownikami z ZM.

— Pilnowali nas, myśmy pilnowali innych aż do efektu, czyli rozpracowania każdej sprawy. W przypadkach, gdy nie mogła być od ręki pozytywnie załatwiona, udzieliliśmy pisemnych odpowiedzi.

Czy warto było?

— pytam asystenta dyrektora ds. pracowniczych.

Nie chodzi tu nawet o to, czy sprawę załatwiono pozytywnie czy negatywnie, ale mam świadomość, że każdą rozpatrzono wnikliwie. A choć wyjaśnianie tych spraw, przygotowywanie odpowiedzi zabierało niemało czasu i były niejako dodatkowymi czynnościami poza normalnymi obowiązkami, niemniej warto było. Przemawia przecież za tym szereg załatwionych ludzkich spraw.

JANINA DZIURO

Z 80-letnią tradycją...

...to Związek Nauczycielstwa Polskiego, który powstał w 1930 roku i zrzesza pracowników oświaty różnych placówek, od nauczycieli i wychowawców przedszkoli po nauczycieli akademickich. Na początku lat osiemdziesiątych działalność ZNP została zawieszona, szukano nowej formuły pracy. W swej obecnej, obrosłej w bogatą tradycję strukturze związek nauczycieli kontynuuje działalność, stojąc na straży praw polskich pedagogów. Jak funkcjonuje ta organizacja w Nowej Hucie?

Jest wolna od pracy sobota. W budynku szkoły, w którym mieści się i nauczycielski klub, i zarząd oddziału związku, przejmujący chłód. Podobno w sobotę i niedziele placówki oświatowe są mniej ogrzewane, bo zwykle nie pracują. Mimo wolnej soboty można przyjść z pilną sprawą do Związku. Obecny jest przewodniczący zarządu oddziału — Stanisław Szymocha.

Pan Szymocha „parzy” „poturecku” herbatę i bez kurtuzyjnych gestów i wstępu rozpoczyna konkretną rozmowę na temat pracy ZNP w Nowej Hucie. Mówimy o dotychczasowych osiągnięciach i planach przyszłościowych.

— W Nowej Hucie przy załatwianiu pilnych, życiowych spraw nauczycieli do tej pory zawsze liczyliśmy na życzliwość władz dzielnic i zrozumienie potrzeb środowiska oświaty. No i nie przeliczyliśmy się. Przykładowo weźmy problemy mieszkaniowe, którymi żyje cały kraj, a Kraków także ma ich немало. W każdej z dzielnic naszego miasta udało się załatwić po 3—4 mieszkania dla

nauczycieli; dla tych mających sytuację, można tak nazwać, nawet katastrofalną. Uważa się to za sukces. Tymczasem w Nowej Hucie w okresie półtora roku (od momentu wznowienia działalności związku) nauczyciele otrzymali 45 mieszkań.

— Gdzie tylko możliwe — uzupełnia Wiesław Wójcik, wiceprzewodniczący Zarządu Okręgu ZNP w Krakowie — adaptujemy, remontujemy pomieszczenia piwniczne, gospodarze przy szkołach i internatach.

Obecnie organizacja związkowa nauczycieli w Nowej Hucie skupia 1000 pracowników czynnych i 350 emerytów i rencistów. Środowisko oświaty w dzielnicy liczy w sumie około 4000 pracowników.

— Myślmy — mówi Stanisław Szymocha — o otwarciu specjalistycznej przychodni zdrowia dla nauczycieli, by nie wyczekiwali w szpitalnych kolejkach w przychodniach rejonowych. Gdy nauczyciel czeka pod drzwiami, to nie tylko on jest poszkodowany, ale także uczniowie. — W ubiegłym roku — mó-

wi wiceprezes okręgu — w woj. krakowskim przyjęliśmy 700 nauczycieli bez kwalifikacji. W tym roku dalszych 500 osób. Oczywiście wszyscy oni są zobligowani do dokształcania się.

O wszystkich tych problemach dyskutuje się nie tylko na zawodowych konferencjach i metodycznych zebraniach. Wszystkimi problemami nurtującymi środowisko oświaty żyje ZNP. Mówi się tu również i dyskutuje nad przyszłym kształtem polskiej szkoły. By nadać za upływającym czasem, trzeba przygotowywać już kadry pod kątem potrzeb następnego, XXI wieku. W procesie kształcenia i wychowania najważniejszy jest przecież nauczyciel oraz warunki w jakich pracuje.

Gdy mówimy o tej sprawie, myślimy o problemach nowohuckiej szkoły — przetłoczonej, pracującej od świtu do późnych godzin wieczornych. W pośpiechu realizuje się tu programy nauczania, a już bardzo niewiele czasu pozostaje na wzajemne poznanie, wspólną eskapadę do teatru czy na interesującą wystawę, słowem na ołocizności, których młody człowiek ma najwięcej okazji do kształtowania osobowości. Tymi refleksjami kończymy sobotnie spotkanie, bo herbata dawno wystygła, a chłód coraz większy, nie do wytrzymania...

HENRYKA ROSIEK

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
Kombinatu HiL, jeden z 11 tysięcy członków NSZZ, otrzymuje w zamian za swą miesięczną składkę? Dla porządku, jedna jeszcze informacja: otóż średnia miesięczna składka związkowa wynosi w hucie (od pracującego członka Związku) 182 złote.

Każdemu może powiększyć się rodzina, każdy może też stracić kogoś z najbliższego grona. Zaczynamy więc od zasiłków statutowych. Zasiłek wypłacany przez NSZZ z powodu urodzenia dziecka otrzymało w br. 287 osób. Ze związkowej kasy wydano na ten cel 718.250 złotych. Zasiłek przyznawany z tej radości okazji wynosi 2.500 złotych.

Odwrotna sytuacja: ktoś z rodziny zmarł. Zmarł sam związkowiec. W każdej z tych sytuacji Związek spieszy z pomocą finansową, taką na jaką go stać. W br. z powodu śmierci członków NSZZ wypłacono 65 zasiłków w kwocie 227.500 złotych. Wysokość jednostkowej wypłaty — 3.500 złotych. Z powodu zgonu członków rodziny wypłacono w br. 472 zasiłki na ogólną kwotę 944 tys. złotych.

Kiedy zdarzy się tzw. wypadek losowy, nieszczęście, choroba, kradzież, pożar itp. na pomoc organizacji związkowej także można zawsze liczyć. Do tej pory na zapomogi losowe wypłacono związkowcom huty 1.356.000 złotych. Zapomóg było 452, a ich średnia jednostkowa wysokość wynosiła 3 tys. złotych.

Z dopłat do czasów skorzystało już w tym roku 587 związkowców, z kasy NSZZ trzeba było w związku z tym wyasygnować 881.500 złotych. Średnia dopłata wyniosła ok.

Co w zamian za związkową składkę?

1.500 złotych. Były też dopłaty do kolonii, z których skorzystało 170 dzieci. Poszło na ten cel 170 tys. złotych, a więc wniosek, że każda dopłata opiewała równo na tysiąc złotych.

Na co jeszcze płaci Związek? Oczywiście z pola ich uwagi nie znikła i zniknąć nie może, działalność kulturalno-oświatowa. I na ten cel poszło sporo związkowych pieniędzy. Wydatkowano 180.900 złotych. Z dopłat do biletów teatralnych, kinowych, operetkowych, na koncerty i występy estradowe, a również z dopłat do biletów na imprezy sportowe — skorzystało ok. 1.300 osób. Reguła była dopłata wynosząca 50 proc. ceny biletu.

Na wycieczki — krajowe i zagraniczne przeznaczyła w br. organizacja związkowa huty 265.890 złotych. Z obliczeń wynika, że w wycieczkach tych uczestniczyło ponad 400 osób.

A co o uogólnieniu, które piszącemu te słowa sformułowało się łatwo, sądzą pracownicy huty, członkowie Związku? Zapytałem trzy zupełnie przypadkowo spotkane osoby. Ich wypowiedzi — dlaczego należą do Związku — w drugiej części artykułu, za tydzień.

JERZY DANIEK

Wielki rezonans wywołał artykuł Zygmunta Szeli w „Polityce”, w którym przedstawił pięćset polskich moźnych, czyli pięćset największych zakładów przemysłowych naszego kraju. Kombinaty HiL plasowały się w tym gronie w ścisłej czołówce. Dane odnoszą się — wówczas — do wyników osiągniętych w roku 1983.

Nowy, kolejny, bardzo ciekawy artykuł p. Zygmunta Szeli o pięćset moźnych — tym razem na bazie wyników osiągniętych w okresie I półrocza 1984.

Ponieważ temat jest niezwykle interesujący, podajemy kilka danych, świadczących o tym, jak Kombinaty HiL wyglądają dziś na tle innych przemysłowych potentatów.

Listę półroczną otwierają, pod względem **WARTOŚCI PRODUKCJI**, te same przedsiębiorstwa, co i roczną. Polmos — Warszawa i Petrochemia — Płock. Te dwa przedsiębiorstwa, stwierdza autor, tak górują nad pozostałymi, że mają chyba na długie lata zagwarantowane pierwszeństwo. Na trzecim i czwartym miejscu nastąpiła zmiana: **Huta Katowice** zdystansowała **Hutę im. Lenina**. Co przy tym bardzo ważne, **Huta Katowice** uzyskała, odmiennie niż w 1983 roku, dodatni wynik gospodarczy: suma zysku i podatku obrotowego jest w I półroczu o 112 mln złotych wyższa niż suma otrzymanych dotacji. Oczywiście pod tym względem jest sytuacja HiL nieporównanie lepsza — nadwyżka zysku i podatku nad niewielkimi zresztą dotacjami (101 mln złotych) wyniosła w półroczu ponad 4 mld złotych.

Na V miejsce na liście trafiło nowe przedsiębiorstwo, pojawiające się pierwszy raz w klasyfikacji 500 moźnych — **Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi, Lubin**. Na VI miejscu utrzymała się **Fabryka Samochodów Małolitrażowych, Bielsko**, a na siódme awansowała **FSO, Zdzystansowa** ona **Rafinerię Gdańsk**. Następne miejsca zajmują: **Okr. Przem. Mięsnego, Katowice** i **Ursus, Warszawa**.

W dwudziestce bardzo mocna jest pozycja hutnictwa żelaza — 5 hut oraz 3 zakłady hutnictwa metalu nieżelaznych (**Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi, Lubin**, **Huta Metalu Nieżelaznych, Katowice**, **Zakłady Metalurgiczne, Trzebiń**).

A pod względem **ZATRUDNIENIA**? **Prymat** utraciła pierwsza na poprzedniej liście **Huta im. Lenina** (32,4 tys. zatrudnionych), pierwszy pod względem zatrudnienia jest **Kombinat Górniczo-Hutniczy**

Miedzi, Lubin — 43,5 tys. pracowników. III miejsce (dawniej II) zajmuje **Fabryka Samochodów Małolitrażowych, Bielsko** (28,2 tys. pracowników), IV miejsce (dawniej III) — **Huta Katowice** (27,1 tys. pracowników), V miejsce (dawniej IV) — **Ursus, Warszawa** (24,6 tys. pracowników), VI miejsce (dawniej V) — **Huta Stalowa Wola** (24,4 tys. pracowników), VII miejsce (dawniej VI) — **FSO, Warszawa** (22,7 tys. pracowników).

Huta straciła prymat...

VIII miejsce (dawniej VII) zajmuje **Hutnicze Przedsiębiorstwo Remontowe, Katowice** (17,5 tys. pracowników), IX miejsce (dawniej VIII) — **WSK PZL, Mielec** (17,2 tys. pracowników) i X miejsce (dawniej IX) — **FSO, Starachowice** (16,1 tys. pracowników). Na dalszych miejscach są: **Huta im. Nowotki, Ostrowiec Świętokrzyski** (15,8 tys. pracowników), **Zakłady H. Cegielskiego, Poznań** (15,1 tys. pracowników), **Stocznia im. Lenina, Gdańsk** (12,6 tys. pracowników), **WSK PZL, Rzeszów** (12,2 tys. pracowników).

Jeszcze inna klasyfikacja, pod względem **NAJWIĘKSZEJ RENTOWNOŚCI BRUTTO**, czyli największej nadwyżki przychodów nad wydatkami, przed zaplaceniem podatków i otrzymaniem dotacji. W tej grupie dominują te same dwa przedsiębiorstwa co do wartości sprzedaży: **Polmos, Warszawa** (196,3 mld złotych) oraz **Petrochemia, Płock** (47,6 mld złotych). Na III miejsce z IV awansowała **FSO, Warszawa** (14,3 mld złotych) dystansując **Rafinerię, Gdańsk** (13,5 mld złotych). Na V miejscu utrzymała się **FSM, Bielsko** (11,3 mld złotych), a na VI znalazła się **Kombinat Górniczo-Hutniczy, Lubin** (11,3 mld złotych). Na VII miejsce z IX awansował **Ur-**

nia, Warszawa (6,7 mld złotych), na VIII miejscu utrzymała się **Rafineria, Czechowice** (5,1 mld złotych). W pierwszej dwudziestce najbardziej rentownych przedsiębiorstw zwraca uwagę poprawienie pozycji przez „rynkowców” — **Unitę, Polar, Zakłady im. Kasprzaka**, a pogorszenie przez **Hutę im. Lenina**.

Na koniec o **PLACACH**. Wszystkie zakłady placą obecnie więcej, co jest zrozumiałe. W 7 przypadkach przyrost przeciętnego zarobku był bardzo wysoki — o ponad 50 proc. W 101 przedsiębiorstwach — place wzrosły o 30 do 50 proc. W 340 przedsiębiorstwach — o 10 do 30 proc. Tylko w mniej niż 26 przed-

siębiorstwach — o mniej niż 10 proc. Dość radykalnie zmieniła się czołówka 20 przedsiębiorstw pod względem przeciętnych zarobków. Otwierają teraz listę dwa: **Miedzi, Lubin** — 28 tys. złotych średnio miesięcznie, przed **Stocznia Północna, Gdańsk** — 25,6 tys. złotych. Na trzecie miejsce awansowała z piątego **Huta Łąbądy** — 24,6 tys. złotych, na czwartym utrzymała się **Hutnicze Przedsiębiorstwo Remontowe, Katowice** — 24,1 tys. złotych, na piątym jest **Stocznia Remontowa, Gdańsk** — 24,1 tys. złotych. Dopiero na szóstym znalazła się **Huta im. Lenina**, która poprzednio otwierała listę roczną — 24 tys. złotych. W dalszej kolejności idą: **Huta Zygmunta, Bytom** — 23,5 tys. złotych, **Huta Zawiercie**, 23,1 tys. złotych, **Huta Łaziska** — 22,5 tys. złotych, **Walcownia Metalu Łąbądy, Gliwice** — 22,3 tys. złotych, **Huta Katowice** — 22,3 tys. złotych. Ciekawe dane, warto się nad nimi zastanowić.

JERZY DANIEK

PS. Dane, którymi posługuję się red. Z. Szeli, odbiegają pod względem średniej płacy w Kombinacie HiL od tego, co podał w poprzednim numerze „Głosu” dyrektor **Stefan Niziolek**. I bądź tu człowieku mądry...

Czy będziemy marznąć?

Wprawdzie pierwsze uderzenie zimy jak zwykle zaskoczyło dozorców domów i drogowców, ale nie zaskoczyło, jak wykazuje krótki redakcyjny zwiad, pracowników magazynów odzieżowych, poszczególnych wydziałów, gdzie już od początku listopada myślnano o zbliżającym się ochłodzeniu. Pragnę więc uspokoić pracowników kombinatu, odpowiadając na zawarte w tytule pytanie: **nie, w tym roku marznąć na pewno nie będą.**

Jak powiedziano nam w Centralnym Magazynie Odzieżowym kombinatu, zaopatrzenie w ciepłą odzież pracowniczą znacznie się poprawiło. „Supon” — centralny zaopatrzeniowiec w ten asortyment krakowskich zakładów, jak dotąd, wywiązuje się ze złożonych na początku roku zamówień. Są więc na składzie ubrania i bluzy wataowane, czapki uszanki, rękawice ocieplane, ocieplane robocze, czapki kominiarki, buty w wielu rodzajach: filcowe oblewane gumą i filcowe skórzane oblewane gumą (tych dostawy są jednak mniejsze od złożonych zamówień), są też botki ocieplane. Wszystko teraz zależy od operatywności zaopatrzeniowców materiałowych poszczególnych wydziałów.

Odzież zimowa nie przysługuje wszystkim, przysługuje pracującym w nie ogrzewanych halach lub na zewnątrz. Nie wymienia się jej co roku. Raz pobrana — służyć powinna przez trzy lub dwa sezony zimowe. A oto jak zaopatrzone są magazyny odzieżowe w niektórych wydziałach kombinatu:

— **Wydawanie odzieży zimowej rozpoczęliśmy od 1 listopada** — powiedziała nam **Wiesława Nowotny**, dostawca i odbiorca magazynu odzieżowego Wydziału Wielkich Pieców. — **Wszystkie rodzaje odzieży przysługujące naszym pracownikom, a więc kufajki i spodnie pikowane, pilotki, botki ocieplane, rękawice, wełniane bluzy dla nagrzewnicowych i bluzy wataowane dla dozoru, są. Obecnie w magazynie mamy wszystkie rozmiary. Skończyły się również, miejmy nadzieję, że bezpowrotnie, kłopoty z białizną — nie brakuje flanelowych koszul i kalesonów.**

Krystyna Waj, pracownica magazynu odzieżowego Wydziału Przerobu Żelaza, zaopatruje w ubrania robocze około 300 pracowników. Ale niewielu na tym wydziale przysługują ubiory wataowane. W zeszłym tygodniu przywieziono do magazynu komplety ciepłej białizny (przysługującej — komplet na pół roku lub 9 miesięcy). Zapytałam o ręczniki. Okazuje się, że kłopotów z ich dostawami nie ma. A każdemu pracownikowi przypadają trzy ręczniki na rok.

Szczególnie o swoich pracownikach zadbać muszą „odzieżowcy” z wydziałów kolejowych — szczególnie o tych z Wydziału Przewozów i remontowców.

— **Tegoroczne zaopatrzenie jest zupełnie dobre, szczególnie, jeżeli chodzi o asortyment** — mówi **Krystyna Sieprawska**, starszy referent administracyjny magazynu odzieżowego w ZT-T-1. — **Gorzej z rozmiarami odzieży, najszybciej i u mnie, i w magazynie centralnym, wyczerpują się te typowe rozmiary. Kiedyś narzekaliśmy na brak saperek — specjalnych butów dla kolejarzy. W tym sezonie mamy ich pod dostatkiem, a dostawę mieliśmy na długo przed jesienią. Zresztą są one ciągle jeszcze uzupełniane.**

— **Wydamy tylko kufajki** — stwierdziła **Emilia Malicka** z magazynu **Walcowni Taśm** — i zwykle botki skórzane, bo naszym pracownikom inny asortyment nie przysuguje. Za to ciepłej białizny mamy pod dostatkiem.

Również magazyn Wydziału Obróbki Walców wydaje się być dobrze do zimy przygotowany. Tu hala jest ogrzewana, więc ocieplane kufajki służą tylko do odśnieżania. Brakuje jedynie specjalnych butów „noskami” dla ślusarzy i tokarzy — ten niedostatek odczuwa się jednak w ciągu całego roku. (Krys)

Ukazująca się w Moskwie gazeta „Sowietskaja Rossija” opublikowała niedawno komunikat, z którego wynika, iż w Rosyjskiej Federacji za nieprzestrzeganie oszczędnościowych reżimów energetycznych odwołano ze stanowisk wielu dyrektorów fabryk i zakładów. Taki sam los spotkał kierownictwo kilku przedsiębiorstw budowlanych w Rostowie nad Donem, za nie wypełnianie swoich obowiązków służbowych.

Pociągnięcie do odpowiedzialności osób nieprzestrzegających dyscypliny państwowej czy też służbowej jest rzeczą zupełnie naturalną na całym świecie. W tym jednak przypadku po sankcje sięgnęły nie organy nadrzędne nad poszczególnymi przedsiębiorstwami ani też nie organy prawne, lecz ludowi kontrolerzy, w skład których wchodzi zwykli robotnicy, rolnicy czy też urzędnicy.

Czym jest ludowa kontrola? Tak nazywa się w ZSRR cały system organów społecznej i państwowej kontroli, kontroli obejmującej swym zasięgiem całą sferę produkcji, handlu, usług, pracy urzędów itp. O znaczeniu kontroli ludowej najlepiej świadczy chociażby niedawne Wszechzwiązkowe Spotkanie Kontrolerów Ludowych, na którym o ich zadaniach mówił w swoim przemówieniu Sekretarz Generalny KC KPZR, Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR tow. **Konstantin Czernienko**. W wystąpieniu tym nazwał on rozwój kontroli ludowej jako „jeden z niezbędnych kierunków pogłębiania demokracji socjalistycznej”.

Czy nie ma w tym przypadkiem jakiejś sprzeczności? Mówiąc inaczej, czy mieści się w pojęciu demokracji rozszerzanie kontroli? Trzeba na to py-

tanie od razu odpowiedzieć twierdząco. Bez dobrze działającej kontroli nie może funkcjonować żadne państwo — ani socjalistyczne, ani kapitalistyczne. Ważną sprawą jest tu — kto i w czym interesie sprawuje taką kontrolę? Weźmy dla przykładu USA. W tym kraju aparat kontrolny według samych Amerykanów, w 92 procentach składa się z biznesmenów i wyższych urzędników. Dane te dobitnie świadczą czy-

najuczciwszych i najaktywniejszych pracowników.

Zgodnie z prawem, kontrolerzy ludowi przeprowadzają w zakładach kontrole wykonywania planów gospodarczych, ujawniają rezerwy produkcji, sprawują pieczę nad przestrzeganiem prawa pracy, wskazują na możliwości oszczędzania paliw, energii i surowców, prowadzą walkę z naruszaniem dyscypliny pracy itp.

AP „NOWOSTI” SPECJALNIE DLA „GNH”

DALSZE ROZSZERZANIE KONTROLI „DOŁU” NAD „GÓRĄ”

ich interesów i spraw pilnują tacy kontrolerzy. Z drugiej strony w Związku Radzieckim, gdzie istnieje społeczna własność środków produkcji, aparat kontrolny w dwóch trzecich składa się z robotników i chłopów.

Obecnie organy kontroli ludowej w ZSRR skupiają około 10 milionów osób, z których zaledwie 5 proc. to pracownicy etatowi tych organów. W kraju istnieje prawie półtora miliona grup i zespołów kontroli ludowej — praktycznie znajdują się one we wszystkich zakładach, urzędach, kołchozach i sowchozach. Członków takich zespołów wybiera się na ogólnozakładowych zebraniach spośród

Jeśli kontrolerzy dostrzegają w pracy odpowiedzialnych osób niewielkie uchybienia, ich sankcje sprowadzają się zazwyczaj do otwartej krytyki, wydania odpowiednich poleceń, przedstawienia niedostatków na zebraniach zakładowych. W przypadku poważniejszych niedociągnięć na kierownictwo nakładane są surowe kary — do odwołania ze stanowiska włącznie.

Corocznie organy kontroli zasilają budżet państwa dziesiątkami milionów rubli w wyniku zaoszczędzenia surowców, metali, energii, obniżenia kosztów produkcji, materiałochłonności wyrobów itp. Oto charakterystyczne przy-

kłady. Kontrolerzy ludowi z kombinatu me-

talurgicznego w Zdanowie, pomogli administracji opracować efektywne sposoby zbioru technologicznych odpadów walcówki. W rezultacie tego na każdej tonie oszczędza się 20 kilogramów metalu. W Gączyńskiej Fabryce Elektromechanicznej „Buriewiestnik” pod Leningradem, kontrolerzy odkryli możliwości zwiększenia przez przedsiębiorstwo ilości produkcji o wartości kilku milionów rubli. W wyniku tego, gospodarka otrzymała dodatkową produkcję, zaś fabryka dodatkowy zysk, który znacznie wpłynął na wysokość pracowniczych pensji. A oto przykład działalności kontrolerów ludowych w skali całej republiki. W 1983 roku w Estonii dzięki wysiłkom kontrolerów zoszczędzono tyle energii elektrycznej, iż można nią było przez rok zaopatrzyć 30-tyśięczne miasto.

Przykłady te świadczą jedynie o efektach ekonomicznych, ale jest w tym i druga ważna strona — społeczno-polityczna. Poprzez kontrole ludową obywatele ZSRR w praktyce realizują swoje prawo — prawo do osobistej kontroli wszystkich przejawów życia w Kraju Rad.

Jakie są perspektywy tego ruchu? Odwołajmy się znów do słów **Konstantina Czernienki** wypowiedzianych na Wszechzwiązkowym Spotkaniu Kontrolerów Ludowych: „Wstąpiliśmy w okres, w którym życie nakazuje nam podniesienie jakości pracy wszystkich ogniw, kształtujących system kierowania naszym społeczeństwem. Kontrola ludowa jest nierozłączną i powołanym do życia systemem”.

WALERIJ TIELIEGIN (APN)

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Ściana mieszkańców Przyłasku są ziemniaki. Właśnie one udają się tutaj najlepiej, a co za tym idzie najbardziej się opłacają.

Ziemniaki dodatkowo jeszcze są najodporniejsze na wszystkie „prezenty”, jakie rolnicy otrzymują od przemysłu. Przyłasek znajduje się w drugiej strefie ochronnej wokół Huty im. Lenina. Niestety kombinat nie jest sąsiadem najprzyjemniejszym. Tak naprawdę to

w momencie, gdy Krakowskie Zakłady Eksploatacji Kruszywa, znajdujące się na terenie osiedla rozpoczęły „grzebanie” w ziemi. Poziom wód gruntowych natychmiast się obniżył i studnie wyschły. Człowiek może zakłócić pod nosem, może się wściec, ale spróbujcie wytłumaczyć krowie, że nie dostanie wody, bo jej nie ma. Ci, którzy mają odrobinę wiedzy o gospodarstwie rolniczym, wiedzą, ile potrzeba tej wody dziennie dla zwierząt domowych.

ciężka praca tym bardziej, że przecież społeczna. Ta kadencja do latwych nie będzie należeć. Wystarczy tylko zerknąć do programu, jaki zaplanował sobie Komitet Osiedlowy na tę kadencję. Dwa pierwsze punkty to budowa sieci wodociągowej i gazowej. Następnie telefon. Aż trudno w to uwierzyć — nie ma w osiedlu ani jednego telefonu. Mieszkańcy mogą wprowadzić w nagłych wypadkach korzystać z aparatu w Krakowskich Zakładach Eksploatacji Kru-

Wielkie plany małego osiedla

nikt nie powinien brać do ust wszystkiego tego co rodzi ziemia w promieniu kilkudziesięciu kilometrów od kombinatu, ale przecież wszyscy wiemy, że w życiu najczęściej przepisy czy „zdrowy” rozsądek idą w jedną stronę, a codzienna praktyka w drugą. Prasa tak często straszy zagrożeniem środowiska naturalnego, że nie zwracamy na to uwagi i często bagatelizujemy poważne zagrożenia.

W Przyłasku Rusieckim nie ma wody. I to nie tak, jak w „mieście”, że brakuje jej kilka godzin lub najwyżej kilka dni. Tutaj wody nie ma ciągle. Dowożą ją beczkowozami i czekają. Czekają na „Rabę II”, na jakiegokolwiek działani mającego na celu doprowadzenie wody do osiedla. Problem zaczął się

Planowane są dwa rurociągi — jeden z wodą do picia, a drugi z wodą gospodarczą. Wodę do picia doprowadzi się z kombinatu. Przyłasek Rusiecki walczy również o gaz. Jest już dokumentacja techniczna rurociągu, która została opracowana przez Biuro Rozwoju Krakowa. Według planu ta inwestycja zostanie rozpoczęta w drugim kwartale 1985 roku. Wiele prac wykonają sami mieszkańcy osiedla w czynie społecznym. Bardzo się garna do tej pracy, żeby tylko gaz był jak najszybciej.

Wszyscy obecni na zebraniu jednomyślnie zdecydowali, że przewodniczącym Komitetu Osiedlowego w Przyłasku Rusieckim może zostać tylko jeden człowiek. Ponownie tę funkcję oddano w ręce Mieczysława Sendora. Czekają go

szysza, ale jeżeli trzeba wezwać np. pogotowie wieczorem lub w nocy, to co wtedy? Mieszkańcy pragną wybudować świetlicę, bardzo potrzebny obiekt, biorąc pod uwagę, że to małe liczące pomieszczenie, w którym odbywało się zebranie jest własnością straży pożarnej. W zimie i tak nie można z niego korzystać. Komitet Osiedlowy chce rozpocząć prace przy oświetleniu ulicznym, a także przy zadaszeniu przystanku autobusowego obok kiosku. Jak na jedną kadencję to bardzo dużo. A gdyby się udało to wszystko wykonać, czekają nowe, ważne zadania. Najważniejsze w opinii mieszkańców Przyłasku Rusieckiego to walka o ochronę środowiska, ale taka prawdziwa, a nie na papierze.

JACEK KRĄG

Wybieramy nowe samorządy

Podajemy terminy kolejnych zebrań osiedlowych, na których mieszkańcy dokonają wyboru nowych samorządów.

26 LISTOPADA (poniedziałek), os. Kościuszkowskie, godz. 18 w Klubie „Centrum” (os. Kościuszkowskie 5).

— os. Wysokie, godz. 18 w świetlicy osiedlowej (os. Kalinowe 4).

— os. Złotego Wieku, godz. 18 w Klubie „Kuznia”.

— os. Bohaterów Września, godz. 18 w Szkole Podstawowej nr 144 (os. Boh. Września bl. 14).

27 LISTOPADA (wtorek), os. Piastów, godz. 18 w Szkole Podstawowej nr 84 (os. Piastów bl. 34).

— os. Strusia, godz. 18 w świetlicy osiedlowej (os. Kalinowe 4).

— os. XX-lecia PRL, godz. 18 w Szkole Podstawowej nr 100.

— osiedla: Na Skarpie, Młodości, Stalowe, Wilłowe, Wandy, godz. 18 w Szkole Podstawowej nr 83 (os. Wilłowe 1).

28 LISTOPADA (środa), osiedla: Na Wzgórzach Krzesławickich, Na Stoku, godz. 18 w Młodzieżowym Domu Kultury (os. Na Stoku bl. 31).

— os. Kalinowe, godz. 18 w świetlicy osiedlowej (os. Kalinowe 4).

— os. Krzesławice, godz. 17 w świetlicy osiedlowej.

WAŻNE DLA EMERYTÓW I RENCISTÓW

Ośrodek Opieki nad Emerytami i Rencistami KM HiL informuje swych podopiecznych, że w br. akcją choinki noworocznej objęte są dzieci emerytów (rencistów) urodzone w latach 1975—1982, na które zasiłek rodzinny jest wypłacany przy rentach (emeryturach).

Zgłoszenia tych dzieci przyjmowane są w Ośrodku — pok. nr 32 w godzinach od 9.00 do 13.00 do dnia 28 listopada br.

Przy zgłoszeniu należy okazać decyzję ZUS i dowód osobisty.

29 LISTOPADA (czwartek), os. Kombatantów, godz. 18 w Szkole Podstawowej nr 125 (os. Strusia).

— osiedla: Centrum B, Szkłane Domy, Słoneczne, godz. 18 w świetlicy osiedlowej (os. Centrum B bl. 6).

1 GRUDNIA (sobota), os. Czyżyny, godz. 16 w Zakładowym Domu Kultury „Prefabet”.

2 GRUDNIA (niedziela), os. Brani-ce, godz. 15 w świetlicy osiedlowej.

2 GRUDNIA (niedziela), os. Ruszcza, godz. 17 w świetlicy osiedlowej.

NOWE KOMITETY

W kilkunastu osiedlach zebrania się już odbyły. Mieszkańcy dokonali wyboru nowych komitetów osiedlowych i obwodowych. Podajemy wyniki dotychczasowych wyborów.

— Tadeusz Palka — wybrany został przewodniczącym Komitetu Osiedlowego, osiedla: Centrum A, Hutnicze, Ogrodowe.

— Jan Winiarski — osiedla: Centrum C, Uroczysko, Zgody.

— Edward Rogala — osiedla: Krakowiaków, Teatralne, Górali.

— Fryderyk Sak — osiedla: Centrum D, Handlowe, Kolorowe.

— Jan Zasada — osiedla: Pleszów.

— Stanisław Nowak — osiedla: Chrupki.

— Maria Bętkowska — osiedla: Wołica.

— Maria Wójciszewicz-Zych — osiedla: Lesisko.

— Stanisław Piskorz — osiedla: Wadów.

— Michał Czarnomski — osiedla: II Pułku Lotniczego i Wywizjonu 303 (istniejąca tu Rada Spółdzielni będzie zarazem pełnić obowiązki Komitetu Osiedlowego).

— Ludwik Wójcik — został wybrany przewodniczącym Komitetu Obwodowego os. Bieńczyce (ul. Polewki i Cieńskiego).

— Zbigniew Cetnarowicz — osiedla: Dąbrowszczaków.

Nasze miasto niedawno temu obiegła wieść o zainstalowaniu nowego nadajnika w stacji przekątnikowej w Chorągwi. Dzięki temu urządzeniu telewizyjnie będą mieć możliwość odbioru lepszego obrazu telewizyjnego w drugim programie. Oczywiście przy pomocy odpowiednich anten. Sprawa ta oczywiście interesuje także mieszkańców naszej dzielnicy. Pytają: kiedy gospodarze budynków (a w Nowej Hucie jest ich trzech: Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej, Spółdzielnia Mieszkaniowa „Hutnik” i Spółdzielnia Mieszkaniowa „Czyżyny”) rozpoczną instalację anten. Zainteresowanie odbiorców TV jest uzasadnione.

Kiedy anteny?

ponieważ podobno po upływie dwóch lat przy pomocy dotychczasowych anten odbiór II programu telewizyjnego będzie niemożliwy.

— SM „Czyżyny” — mówi jej dyrektor CZESŁAW FIDO — wspólnie z „Krakusem” i „Krakowską” nawiązała kontakt z „Domarem” (Zakładami Usług Radiowo-Telewizyjnych) przy ul. Narzynieckiego. Zlecił im dostosowanie wszystkich anten do nowych wymogów. Przyjęto zlecenie i sukcesywnie do końca 1985 roku będzie zrealizowane w stu procentach. W naszym rejonie potrzeba ponad 95 anten. Koszt każdej zależy od rodzaju kształtu się od 18 do 40 tysięcy złotych. Nam są potrzebne te tańsze, diodowe, ale i tak łatwo obliczyć, że całościowo będzie to suma niemała. Oświadczam jednak, że kosztów tych nie będziemy wliczać do czynszów. Będzie to „zabieg” gratyfikacyjny.

Wymienione anteny już zainstalowano w os. II Pułku Lotniczego, na budynkach nr 10, 15 i częściowo nr 9.

Tak wygląda sytuacja w SM „Czyżyny”, natomiast Spółdzielnia „Hutnik” i PGM jeszcze tego tematu nie podjęły. (R)

TYDZIEŃ W DZIELNICY

● **EMERYCI I RENCISTI** — członkowie nowohuckiego Oddziału Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów, proszeni są o zgłaszanie się po talony na masło do swoich, macierzystych kół terenowych. Oddział otrzymał 15 ton masła solonego z darów.

● **O PROGRAMIE OBCHODÓW jubileuszu 35-lecia Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego** dyskutowano 20 bm. na posiedzeniu DK ZSL w Nowej Hucie.

● **W OCZYSZCZANIU** koryta Dłubni uczestniczyli w sobotę, 17 bm., Oddziały Ratownictwa Technicznego. W akcji, prowadzonej w ramach szkoleń Oddziałów Obrony Cywilnej, brało udział 150 osób.

● **OSWIECENIE PARKINGU** samochodowego w os. Kalinowym (przy wiadukcie) działało tylko jedną noc. Mieszkańcy boją się parkować. Ciekawe, gdzie trzymają swoje samochody, wykonawcy tego obiektu?

● **NAJTAŃSZE OWOCE** w nowohuckich warzywniakach to kończące się już jabłka „malinówki” w cenie po 23 złotych za kilogram.

● **RESTAURACJA „PIASTOWSKA”** w os. Tysiąclecia zamknięta z powodu remontu do końca br. Jeszcze prac nie rozpoczęto.

● **NA PÓLMETKU WYBORY** do samorządu mieszkańców w naszej dzielnicy. Nowe Komitety Osiedlowe ukonstytuowały się już w ponad dwudziestu osiedlach.

● **POPRAWIŁA SIĘ** w ostatnich dniach jakość pieczywa w Nowej Hucie. Chleb jest świeży, wyrośnięty i smaczny. Widać piekarze z gigantycznych wytwórni rozpoczęli rywalizację z prywatnymi zakładami.

● **I FESTIWAL FILMÓW RYSUNKOWYCH** dla dzieci odbędzie się w Nowohuckim Centrum Kultury jutro (24 XI godz. 14) i pojutrze (godz. 11). Będzie to prezentacja dorobku Wytwórni Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej i Studium Miniatur Filmowych w Warszawie.

● **„WESOŁA DEFILADA”** to tytuł monodramu dla dzieci w wykonaniu Tadeusza Szybrowskiego. Przedstawienie w klubie „Kuznia” w niedzielę (25 XI) o godz. 16.

● **CZTERY WYPADKI DROGOWE** zanotowano na ulicach Nowej Huty w ubiegłym tygodniu. Przyczyną były poślizgi 6 osób doznało obrażeń ciała. Były także 4 kolizje.

● **KINO LEKTUR** zaprasza na „Popioły”. Projekcja jak zawsze w kinie „Sfinks” w poniedziałek, 26 XI o godz. 14.

● **KINO POLIGLOTA** to nowa „Instytucja”, powołana niedawno do życia. W najbliższą środę zobaczymy o godz. 14 filmy oświatowe w angielskiej wersji językowej. Projekcja w Ośrodku Kultury KM HiL.

● **SKLEP FIRMOWY** Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego w pawilonie w os. Bohaterów Września będzie zapatrzone w przyszłym tygodniu w makę ziemniaczaną, cukier puder, mak paczkowany. Będą także szampany, duży wybór win gronowych, miód pitny i naturalny oraz mleczko i kit pszczoły.

● **ZESPÓŁ MAANAM** bez tajemnie dla każdego. 28 listopada o godz. 17 nastąpi otwarcie wystawy prezentującej ten zespół w Nowohuckim Centrum Kultury.

ZIMOWISKA

Zapisy na zimowiska dla dzieci urodzonych w latach 1970 do 1974 oraz na obozy narciarskie dla młodzieży ur. w latach 1968—1969 przyjmowane są do dnia 10 grudnia br. Po upływie w. podanych terminów nie będą już przyjmowane żadne zgłoszenia.

PARKINGI MILIONOWEJ WARTOŚCI

Mieszkańcy os. Strusia — trzech wieźców nr 6, 7, 18 — zastężyli na uznaniu. Ich działalność jest przykładem, że zespołowo, wspólnym wysiłkiem, można osiągnąć wiele, niezależnie od sytuacji gospodarczej w kraju. Zakasali rękawy i społecznie po pracy zawodowej rozpoczęli budowę parkingów. Wykonano, jak z zachwytem mówi kierowniczka ZOS — II Maria Woźniak, piękne trzy parkingi o wartości około 3 milionów złotych. Spółdzielnia dostarczyła tylko materiał, a więc piasek i płytki — z tego zrobiono wzorcowe miejsca postojowe w sumie dla dziesięciu samochodów. Teren również uporządkowano. (R)

POD ADRESEM MPK

MOTORNICZY NA CENZUROWANYM

19 listopada około godz. 13 pan Marian S. pracownik Wydziału Gazowego kombinatu jechał do pracy tramwajem linii „15”, numer wozu na zewnątrz 1509, a na tabliczce wewnętrznej — 363.

Przy bramie nr 5 wiodącej do Zakładu Koksochemicznego huty jest przystanek na żądanie. Pan Marian poprosił o zatrzymanie się, na co od motorniczego otrzymał wiązankę obelżywych słów. Motorniczy nie zatrzymał się, dopiero na kolejnym przystanku przy bramie nr 6. Nie reagował na żądania pasażerów, cały czas zajęty był dyskusją z podchmielonym kolegą...

„BO CIĘ WYSADZĘ”

20 listopada do tramwaju linii „5” na petli, na Wzgórzach Krzesławickich wsiadł pan Czesław K. Tramwaj stał na drugim torze, w pierwszym wagonie były otwarte tylko jedno, środkowe drzwi. Chciała wsiąść starsza pani, podest wysoko, nie mogła. Podeszła do motorniczego, zaczęła stuknąć do przednich drzwi i prosić o otwarcie. Motorniczy poradził starszemu... by nosił ze sobą drabinę...

Zareagowali oburzeni wewnątrz wozu pasażerowie. Jednym z nich był właśnie pan Czesław. Młody motorniczy natychmiast miał ochotę uspokoić wzburzonych — Jak ci się nie podoba, to cię zaraz wysadzę...

Dzień: 20 listopada, godz. 17.25, numer boczny wozu — 306. Komentarzy do tych incydentów dopisywać nie trzeba. Mamy nadzieję, że odpowiednio zareaguje dyrekcja MPK.

Listopad uważany jest za „miesiąc seniora”. Przypominam o tym hutnikom-seniorom. W ośrodku Opieki nad Emerytami i Rencistami Kombinatu HIL reagują następująco: tymi sprawami zajmujemy się przez okrągły rok, a nie tylko w listopadzie. „Głos” także podejmuje problematykę ludzi „trzeciego wieku” nie tylko od wielkiego święta, ale przecież okazjonalnie podyskutować można.

Oczywiście.

By dyskusja była mniej abstrakcyjna a bardziej konkretna, Marian ZAK proponuje na samym początku wesprzeć ją liczbami. Sprawa nie jest prosta w odniesieniu do całej dzielnicy. Orientacyjnie przyjąć możemy, że w Nowej Hucie żyje około 30 tysięcy emerytów, rencistów i inwalidów. Jest to niemała grupa społeczna osób z nieco odmiennymi problemami życiowymi niż pozostała część nowohuckiego społeczeństwa. Dokładniejsze dane można uzyskać w poszczególnych zakładach pracy. Przykładowo weźmiemy największy z zakładów, jakim jest huta. Najlepsze rozeznanie ma tu specjalnie powołany 1 czerwca ubiegłego roku wspomniany Ośrodek Opieki, którego skromna etatowo administracja „urzęduje” przy ul. Majakowskiego, w sąsiedztwie Ośrodka Kultury Kombinatu.

Obecnie emerytów, rencistów i inwalidów — byłych pracowników huty jest 11.728. Do tego należałoby dodać jeszcze grupę 232 emerytów, którzy jednakże podjęli znowu pracę przy „zawieszeniu” świadczeń emerytalno-rentowych. Najmłodszy emeryt ma 50 lat, najstarszy wiekiem — 93 lata. Jest to Józef Kut, samotny, sprawny psychicznie i fizycznie. Ze względu jednak na wiek traktowany w Ośrodku z troską więcej niż przeciętną.

Co dla tej kilkunastotysięcznej rzeszy seniorów-hutników, mających teraz sporo wolnego czasu, czyni Ośrodek? Najświeższe dane uwzględniają rok bieżący do 31 października. W tym czasie 2068 osób skorzystało z czasów wypoczynkowych, w tym 836 osób — bezpłatnie. 237 seniorów było na czasach leczniczych. W sanatoriach podratowało zdrowie 1174 rencistów i emerytów. Ze świadczeń finansowych, co należy odnotować, udzielono 1790 zapomóg, łącznie na sumę blisko 5,5 mln złotych. Trzeba także wspomnieć, że Ośrodek pamięta o dzieciach swoich podopiecznych. Dla

dzieci urządzone są imprezy artystyczne, kolonie, zimowiska. Poza tym każdy z emerytów i rencistów otrzymuje rocznie w sumie 4750 złotych z tytułu ekwiwalentu za deputat węglowy, bon z okazji „Dnia Hutnika” dopłaty do ziemniaków na zimę.

Recepta na zdrowie

To są świadczenia socjalne, ogromnie ważne, ale równie ważne są propozycje wypełnienia wolnego czasu.

wić wszystkiego. Konieczne jednak wspomnieć trzeba o pracującej od 14 maja br. specjalistycznej przychodni dla seniorów w os. Na Skarpie.

Reasumując, dzięki wyobraźni kierownictwa kombinatu, choć są to przecież przeważnie ludzie młodzi, ludziom opuszczającym hutę, przechodzącym na emeryturę czy rentę powodzi się stosunkowo nieźle, w porównaniu oczywiście ze statusem seniorów z innych zakładów i instytucji. Są i w tej wielkiej emeryckiej społeczności rozbieżności i dysproporcje. Są przecież „stare” i „nowe” portfele, ale ogólnie — nie najgorzej.

Diametralnie inaczej wygląda sytuacja, którą przedstawił mi w Zarządzie Oddziału

TAKA EMERYTURA JAKA PRACA

82-letni Józef Dworżański, który krzewi idee PTTK, informuje, że w tym roku zorganizowano 186 wycieczek w różne strony kraju. Oprócz waleńców turystycznych, przy okazji takich wypadów można coś na wsi kupić, załatwić...

— Najbliższą wycieczkę — mówi pan Józef — planujemy do Cieszyńska, do Rabki z rodzinami... W grudniu pojedziemy na jarmark do Zakliczyna, żeby ludzie coś kupili na święta.

Atrakcje wycieczkowe nie wyczerpują obszernego programu działalności hutniczego Ośrodka. Pani Dorota Kusy i Barbara Samborska mówią długo o działalności rozrywkowej. O „tańczących” czwartkach, imprezach artystycznych we wtorki, gimnastyce leczniczej, prowadzonej przez specjalistę rehabilitanta itp.

Ośrodek Opieki nad Emerytami i Rencistami naszego Kombinatu należy chyba do wiodących w mieście i nie tylko w Krakowie. Oczywiście nie wymieniam jego całego dotychczasowego dorobku, bo jest on niemały, i nie sposób jak w kolejdoskopie przedsta-

Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Nowej Hucie. Tutaj związek zrzesza 16 tysięcy osób. Z tego 18 procent zaledwie stanowią emeryci, pozostałe 82 procent stanowią renciści i inwalidzi z bardzo niskim uposażeniem.

8 tysięcy poniżej minimum

Stanisław Kotapka przewodniczący Oddziału, oświadcza, że połowa członków, a więc około 8 tysięcy osób, otrzymuje świadczenia poniżej minimum socjalnego. W tej biednej grupie jest bardzo dużo osób, których renta jest niewiele większa ponad 4 tysiące złotych, a niższa niż 5 tysięcy złotych. Sytuację materialną tej grupy rencistów i inwalidów nie są w stanie poprawić doraźne akcje pomocy — w formie otrzymania masła, od czasu do czasu trochę maki, ryżu, oleju, kaszy. Sporadycznie też zdarzają się paczki z odzieżą...

Istnieje więc pilna potrzeba przeprowadzenia rewalioryzacji rent i emyrtur. 25 października wniosek ten postawiono

na plenarnym posiedzeniu Zarządu Dzielnicowego PZERiI. Wszyscy poniżej „minimum” ze wzmocnionym biciem serca przyjęli wiadomość o podwyżkach czynszów w Spółdzielni Mieszkaniowej „Hutnik”, ze strachem też mówią o ewentualnych podwyżkach cen żywności w roku przyszłym.

Emerytura i renty w środowisku seniorów są nieustannym tematem dnia. Wokół nich toczą się rozmowy prywatne i dyskusje na zebraniach.

Dobra praca — dobra emerytura

— Emerytura — podsumowuje uwagi Marian Zak z hutniczego Ośrodka — nie może być świadczeniem socjalnym od państwa. Powinna być zaśluszoną wynagrodzeniem. Powinna być motywacją do dobrej pracy w wieku produkcyjnym. Nie może to być absolutnie po równo. Obowiązującą winna być zasada: dobra praca — dobra emerytura.

— Uważamy także, że można by „znieść” trzecią grupę młwglidką. W zamian wprowadzić tak zwaną roczną rentę rehabilitacyjną. Stworzyć także możliwości dla chętnych, przekwalifikowania się.

Dyskusja nasza nabiera barw, wzrasta jej temperatura. Emeryci mówią również o niedociągnięciach w pracy Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

— Czasami bywa tak, że pracownik dochodzi swoich uprawnieniami całymi miesiącami.

— Dlatego też w Radzie Nadzorczej przy ZUS powinni być przedstawiciele huty, doskonale znający specyfikę tego zawodu i zakładu pracy. Powodowani zamiarem, przybliżenia kombinatu, pracowników ZUS i lekarza kwalifikującym stan zdrowia hutnika, zorganizowaliśmy kółka wycieczek do wydziałów kombinatu. Okazało się — zauważa M. Zak — że lekarz i zusowcy nie mieli pojęcia, jak wygląda ta praca.

Problemów, jak widać, w tym środowisku jest wiele. Jest o czym mówić nie tylko w miesiącu seniora.

HENRYKA ROSIEK

SPÓR O „KONSTALE”

Z „konstalami” drgnęło — otrzymując błyskawiczną informację od pracowników Wydziału Przerobu Żużla, po ukazaniu się na ten temat notatki w naszej gazecie.

„Konstale” to wagony samowyładowcze, którymi stalowniczy żużel dostarcza się do dalszej przeróbki w Wydziale Przerobu Żużla. Spór dotyczył właściwego podciągania wagonów, na punkt rozładunku. Jedne drużyny kolejarskie podjeżdżały z „konstalami” inne nie. Nieporozumienie wyzwało emocje obydwu stron — pracowników T-4 Transportu Kolejowego i Oddziału Mączki w S-4. Dnia 10 listopada odbyła się w lokalna z uczestnictwem: Romana Orchela, zastępcy kierownika ZT, Ryszarda Luczyńskiego, zastępcy kierownika ZS i Czesława Wojnara, kierownika wydziału T-4. Po tym rekonesansie sporządzono notatkę służbową „w sprawie umożliwienia rozładunku konstali z żużlem na torze 846 (estakada żużla)”. Stwierdzono, że konstrukcja podzespolów była dostosowana do wagonów typu „talbot”.

— Wagon „talbot” — wyjaśnia dodatkowo pan Czesław Wojnar — to też wagony samowyładowcze, ale na innej zasadzie. Stąd żużel wysypywał się na boki. Tych wagonów w tym rejonie już się od dłuższego czasu nie stosuje, tymczasem estakada pozostała nie zmieniona.

Przyszłościowo więc Zakład Surowcowy zobowiązany został do zmiany konstrukcji podestów estakady wraz z zastosowaniem podciągarki. Ale, to przyszłość, interwencja była konieczna natychmiast. W nocy służbowej doraźne załatwienie sprawy określono następująco: „Pracownicy Wydziału T-4 dokonujący będą od zaraz podciągania konstali na estakadzie w celu umożliwienia ich rozładunku przez pracowników Wydziału ZS/S-4. Jest to obecnie jedyne rozwiązanie”.

Jak wygląda sytuacja dzisiaj? Czy realizowane są postanowienia kierownictwa i zobowiązania transportowców? Z tymi pytaniami zwracam się do Józefa Nowaka, kierownika zbytu i ekspedycji Zakładu Wielkopiecowego.

— Na razie jest w porządku. „Konstale” są podciągane. To konieczność. Czy jest przecież coś droższego niż życie ludzkie, a tu cz gre wchodzi właśnie bezpieczeństwo ludzi uczestniczących w procesie rozładunku „konstali”.

We wtorek otrzymałam kolejną informację od kierownika T-4 pana Czesława Wojnara, że tabor kolejowy przygotowany jest na potrzeby Wydziału Przerobu Żużla, by wywiązywać się z przyjętych zobowiązań.

Tak obecnie wygląda sprawa „konstali”. problem nie przestał być tematem dnia (R)

Wpisani w życiorys Nowej Huty

Jakub BRODA jest zdziwiony, że pytam akurat o cegły. Toż to przecież nieważne. Owszem, prosili — pożycz, to pożycz. Coś obiecali i nie dali. Machnął ręką. Po tylu latach zdążył już zapomnieć o tej historii. Ale o innych chętnie opowie. Choć pamięć niezbyt dobra, bo jak to pan Jakub mówi — idzie mu 75 rok, to jednak jakieś fragmenty z jego chłopięcego życiorysu szczególnie mocno się w nim zakorzeniły. Lęg, w którym urodził się w 1910 roku i Mogiła, w której zamieszkał po ślubie w maju 1934 roku.

Zanim jednak „wkroczyliśmy” wspólnie w lata powojenne, lata budowania huty, w ten najtrudniejszy dla sołtysa okres, to pan Jakub powspomina, jak to było za sanacji.

— W szkole uczyłem się dobrze, ale do zawodowej nie chciałem mnie przyjąć, bo miałem chłopięce pochodzenie. Od 14 roku życia pracowałem u kowala, od czwartej rano, do dziewiątej wieczór. Potem u KLIMKA — dodaje — dzisiejszy ZREMB. W 1930 roku otrzymałem świadectwo złożenia egzaminu czeladniczego. No i od tej pory miał „prawo używać tytułu czeladnika tokarskiego w metalu”. Niedługo, tylko kilka lat. Bezrobocie dziesiątkowało załogę. Jako fachowiec otrzymałem pracę do 1934 roku. Zwalniano innych — mówi — zwolniono i mnie. Ożeniłem się, a żona w posagu wniosła 6-hektarowe gospodarstwo w Mogiłę, pracę miał więc zapewnioną. A dobra i wysokiej klasy była ta ziemia pod kopcem Wandy. Związałem się z Mogiłą, odżyła w nim chłopiecka krew, wstąpił do Stronnictwa Ludowego.

Wspomina: — Założyłem wspólnie z innymi spółdzielnię „Mogilankę”, mieliśmy więc w naszej wsi dwa sklepy spożywcze. Były też cztery młyny. Chłop cieszył się, że ma ziemię. Pamiętam, że na jednym z naszych święt policja granatowa chłopów pobiła. Żądali od sanacji zapłaty em

Styszałem, że w latach powstawania huty pożyczyl kombinatowi 15 tysięcy cegieł. I do dziś nie otrzymał zapłaty. Ale to nie było tak. Cegły, owszem, pożyczyl, ale otrzymał je z powrotem. Na podwórko wjechała wywrotka i wykpirowała załadunek. Potem przez kilka dni trzeba je było układać, a te zniszczone odrzucać. Wszak z cegieł miała powstać stodoła.

Sołtys z Mogiły

ze zboże i obniżenia podatków. Miał chłop ziemię, ale był biedny. Walczyliśmy o swoje racje. Tu w Mogiłę i w Pleszowie działały najsilniejsze koła ludowców. Ich członkowie zawsze uczestniczyli w spotkaniach, na które dwa, trzy razy do roku przyjeżdżał Witos, aby posłuchać głosów mieszkańców podkrakowskich wsi. Ostatni raz — mówi Jakub Broda — Widziałem Witos na zebraniu, w sierpniu 1939 r. Pamiętam, że zachęcał nas, byśmy bronili Polski.

Wybuchła wojna. Jakub Broda był w Batalionach Chłopskich. Tylko kilka zdań o tym okresie: — Ukrywałem ludzi, zwalaszca wielu przewinelo się przez mój dom po Powstaniu Warszawskim. Przyseło wyzwolenie. Jeszcze jedni nie wyszli z chłapcy, to następni przed drzwiami czekali. Dawaliśmy z żoną, to co mieliśmy — chleb, kapustę.

W 1946 roku został sołtysiem. Zajął się szkołą w Mogiłę. Kupiono ławki, w budynku założył się świątka. Odstawiał bydło

do punktu skupu w Krakowie. Miałoby być głodne.

— Zaczęła powstawać huta. W Wojewódzkiej Radzie Narodowej przygotowano plan wywłaszczeń — wspomina pan Jakub — ludzie dostawali pisma. Mogiła oddała kombinatowi największą ziemię ze wszystkich osiedli rolniczych. Z 1126 hektarów — aż 800 ha. Za 56 arów ziemi pierwszej klasy chłopci otrzymywali 1400 zł. To było małe wynagrodzenie. Za taką ziemię — pytałem — takie pieniądze? Ludzie buntowali się. Wszyscy mówili, że nie wzmą, ale brali. Chyba tylko ja dotrzymałem słowa. Gdzieś 10 lat temu dostałem pismo, że nieopłacone pieniądze z wywłaszczenia przeszły na skarb państwa. Nie mam tego papierka, nawet jeżeli jest to dokument, to zupełnie do niczego nieprzydatny. Zabrano ziemię, bo taka była decyzja, to zabrano. Ale należała się godziwa zapłata. Dlatego pieniędzy nie wziąłem.

— Ludzie przeżywali ogromnie utratę swojej własności. Zwłaszcza starsi, u schył-



ku życia. Ja nie mogłem patrzeć, jak niszczone plony. Na spotkaniach powtarzałem: nie pytacie się, czy pole jest zasiane, zasadzone. Nie interesuje was, że rolnik płaci podatek. Wszyscy tracimy. Trzeba pamiętać, że ziemia żywi nie tylko nas, rolników, ale też i tych, którzy na roli nie pracują.

Do sołtysa Brody przyjeżdżały, jak to pan Jakub określa, różne komisje. Przemierzał z nimi wzdłuż i wszerz, dniami i nocami nowohuckie wsie. — W domu mam jedną mapę — mówi — ale druga to miałem w głowie. Dobrze tę ziemię znałem. Poza tym członkowie komisji używali tylko takich określeń, jak hektary i ary. A chłopci mówili — morga, ćwierć. No to tłumaczyłem, w czym rzecz. Ale pan Jakub pamięta przede wszystkim rozprawy w warszawskim sądzie. Ciągnęły się latami. Jedni skarżyli hutę o to, że mają pola zatopione, inni, że zapyłone. A jak z jakąś sprawą byli kłopoty, to nawet adwokaci przyjeżdżali do jego dołku w Mogiłę.

Minał zaledwie tydzień od naszego spotkania z kolejarzami na „Surowcowej”, a praca stała się jeszcze cięższa i jeszcze bardziej skomplikowana. Powiał mroźny wiatr, spadł śnieg: w jednej chwili warunki pracy stały się w pełni zimowe. Trzeba było rozpalić rozmrażalnię, najpierw jedną, później dalsze. Trzeba było z poświęceniem odpiierać ataki zimy.

Jak było do przewidzenia, warunki zimowe zaostriżyły i tak już bardzo trudną sytuację na torach kolejowych. Liczby taboru PKP czekającego na rozładunek stały się jeszcze większe. Podskoczył wskaźnik średniego postoju wagonów, a w ślad za tym wzrosły kary konwencjonalne dotkliwie bijące hutę po kieszeni. Jak widmo stanął przed hutą brak wagonów, a wiadomo co to oznacza. Wszak transport, to czuły nerw decydujący o życiu kombinatu.

— Nie mogę zrozumieć jak to jest — mówi do siebie dwóch kolejarzy-hutników żywo dyskutujących o tym, co najbardziej doskwiera dziś pracownikom transportu. — Wagon kolejowy są na wagę złota, bije się o nie huta, aby wykonać wewnętrzne przewozy i wywieźć gotową produkcję, a tu w niektórych wydziałach, hm, toleruje się „magazyny na kółkach”. Oj, drogie to jest przedsięwzięcie, bardzo drogie. Gdyby taki jeden z drugim sam musiał zapłacić za przetrzymywanie wagonów na torach, to rzeczywiście byłaby reforma gospodarcza. Tymczasem nie słyszałem jeszcze nigdy, aby ktoś naprawdę został rozliczony za pomysł traktowania wagonów PKP jako... magazynów na kółkach.

— Też mi nie wiadomo, aby ktoś — personalnie — został pociągnięty do odpowiedzialności za takie marnotrawstwo! Umiemy uporać się z drobnymi sprawami, umiemy rozliczyć pracownika za małe uchybienia w dyscyplinie pracy. A tu idzie o ciężkie pieniądze. Wiem co chcesz powiedzieć, mówi tak bowiem wielu — huta bogata, huta zapłaci...

Nie będę tań, że ta dosłyszana rozmowa mocno mnie zbulwersowała. O różnych sprawach słyszałem, ale żeby jeszcze dzisiaj, w dobie ostrej, powie, działabym — bezpardonowej batalii o rozumne wdrażanie reformy gospodarczej, tolerować takie bezwzględne marnotrawstwo? To chyba niemożliwe!

A jednak możliwe. Poszedłem tropem sprawy i proszę mi wierzyć, mógłbym napisać małą „rozprawkę” na temat wagonów zamienionych w magazyny, stojących tygodniami na torach bez ruchu, przynoszących hucie tylko ewidentne straty. Mógłbym sygnalizować konkretnymi przykładami jak z rogu obfitości. Niech na razie wystarczą kilka faktów.

Tor nr 7, a na nim wagon wewnętrzny

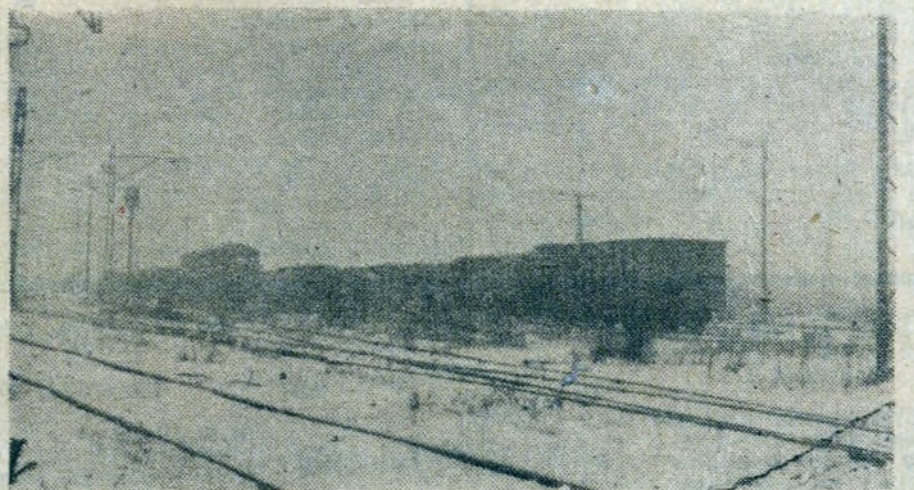
Najwięcej krwi napsuły zapomogi przyznawane przez państwo. Wiadome wszystkim było, że dostaną je wdowy, wdowcy i chorzy. Ci, którzy po stracie ziemi, ze względu na wiek i stan zdrowia nie będą mogli podjąć pracy lub szybko jej nie znajdą. Najwyższą stawką było 3 tys. zł, najniższą — 1 tys. zł. — Wojna niemalże o te zapomogi wybuchła — mówi pan Jakub. — Prawie każdy chciał dostać pieniądze. A ja ich przecież nie dzieliłem. Ludzie podejrzewali, że ode mnie zależało kto i jaką kwotę otrzyma, a listy przygotowywano w DRN. Zatwierdzał je pełnomocnik premiera Cyrankiewicza, przylatywał do Nowej Huty samolotem i dopiero wtedy wypłacano ludzkiej zapomogi. Ale chłopcy wiecie robili, pokatne zebrania, przetrząskali mnie. Bałem się, żeby mnie nie spalił.

Rolnik, soltys Broda, nie mogąc uprawiać ziemi, pracował jako wozak. Jeździł od Wieczystej, po Górki Kościelnicką. W latach późniejszych też jako wozak pracował w KPRI. Od 1970 do 1976 roku w magazynie spożywczym „Pewexu”. Stamtąd przeszedł na rentę. Przez wiele lat, już nie jako soltys, lecz przewodniczący komitetu osiedlowego, nadal zajmował się problemami Mogiły. — Jak były wybory, to nikt nie chciał zgodzić się na tę funkcję — stwierdza Jakub Broda — no to wciąż byłem ja i ja. Martwiłem się, czy ja tym soltysiem (ludzie nadal mówili soltys, a nie przewodniczący) umrę? Ale ta praca społeczna dawała mi satysfakcję. Działalem też przez kilka lat w komisji rolnej DRN. No i oczywiście w ZSL. Chyba cztery lata temu dostałem Krzyż Kawalerski. To cieszy. Ale poszanowania wśród rolników, tak mi się wydaje, to nie mam. Kiedyś usłyszałem, że bawię się w politykę. Jaki ze mnie polityk? — zapytałem. — Do Warszawy na wiece nie jeździłem, ale do sądów. W waszych sprawach, bo trzeba było myśleć o waszyskich.

MAGDALENA RUSEK

niego ruchu z załadowanym czerpakiem. Numer wagonu przypisany już śniegiem, a więc trudny do odczytania. Rozszyfrowujemy jednak, że chodzi o numer 22302. Jak utknął na torach w dniu 22 października, tak stał sobie ten zawałidroga jeszcze w ub. tygodniu. Właścicielowi tego „magazynu na kółkach” — Aglomerowni nr 1 huty, chciałbym powiedzieć tylko jedno: natęście panowie słuch, a dojdzie do Was głos nieublaganie tykającego zegara, który — sprawiedliwie — wymierza złotówki, setki i tysiące złotych. A może już nawet miliony? Trzeba będzie te pieniądze zapłacić za beztrudne zafundowanie sobie tego i innych ruchomych magazynów.

MAGAZYN na kółkach



Tor nr 19, wagon zawałidroga całkiem podobny do tamtego, ale oznakowany numerem 72019. Za burtą jakieś urządzenia, które łatwo było zamówić i nawet sprowadzić koleją, ale trudniej rozładować i zabrać tam, gdzie są potrzebne. Adresat, również spiekarnia rud.

Na tym samym torze tylko trochę dalej jeszcze jeden wagon, „legitymujący się” identycznym stażem bezproduktywnego postoju — od 3 listopada, zabiera miejsce innym wagonom. Nie za bardzo wiadomo co z nim począć. Jest to wagon nr 22095, załadowany materiałami sprowadzonymi do remontu — blachą, płaskownikami itp. Nikt się tym nie interesuje, a szkoda, bo teraz to już chyba tylko specjalna „premia” czeka jego odbiorcę.

Myślę że warto bardzo skrupulatnie obliczyć straty. Może dowiedzieliśmy

się rewelacji, np. takich, że w szczególnie drastycznych przypadkach za taki zapomniany na torach wagon trzeba będzie zapłacić kary więcej niż sam wagon jest wart? Gdyby tak było, uznałbym że mamy do czynienia chyba z najdroższym na świecie magazynem.

Krążąc po torach „Surowcowej” stykam się oko w oko z jeszcze jednym problemem do załatwienia. Chodzi mi o zdrową myśl techniczną, o chęć ulżenia sobie w pracy i jednocześnie usprawnienia rozładunków. Niekończący się sznur wagonów kolejowych co jakiś czas drga i posuwa się kilka metrów naprzód. Dwa wagony znikają w konstrukcji wywrotnicy i jakby były dziecinną zabawką zostają przechylone do góry kołami. Zawartość wpada do tunelu. Znak manewrowego tarcza: para wagonów odjeżdża z wywrotnicy, a kolejna para wjeżdża. Nikt nie powie mi, choć w sprawach kolejnictwa jestem kompletnym laikiem, że to najlepszy sposób, ba, system, opróżniania wagonów z zawartości. O wykorzystaniu cennej lo-

ciagarki niepotrzebna staje się praca manewrowych, o których u nas tak trudno.

Słowa te przemawiają do mnie tak sugestywnie, że wprost nie wyobrażam sobie, aby nie trafiły i do osób, od których może zależeć wprowadzenie także do huty tej innowacji. Kurs na nowoczesność, to przecież nie tylko kupno drogiej maszyny do podbijania torów i czyszczenia tłuczni, ale również, a może przede wszystkim — zastosowanie takich prostych, sprawdzonych gdzie indziej urządzeń.

No więc co, może warto spróbować?

Ponieważ tematem nr 1 jest dla hutników-kolejarzy rozładunek wagonów, kilka refleksji jeszcze o sprawach postojowych. Już trzeci tydzień sytuacja w hucie kształtuje się pod tym względem źle. Przybywa wagonów więcej niż można rozładować. Najgorzej jest z tworzywami przybywającymi z portów: dostawy są z reguły spóźnione, a huta nie ma żadnego wpływu na zmasowanie wagonów bezpośrednio po opróżnieniu ładowni statku. Druga sprawa, to duże dostawy koksu. Koks musi być rozładowany w pierwszej kolejności na wywrotnicy wagonowej II Aglomerowni: trudno byłoby go przeladować do „talbotów”, przewozić na estakadę, wszystko to pochłaniałoby mnóstwo pracy. Ale umniejsza się zdolność wyładunkową rudy i topników.

W Zakładzie Wielkopiecowym trwają, niestety, awarie mostów rozładunkowych na składowiskach. W dniu mego pobytu u kolejarzy stały cztery takie mosty, a to mocno dezorganizowało pracę. Konkluzja? Dziś, przy takim stanie urządzeń jaki jest, przy takiej ilości lokomotyw jaka jest do dyspozycji i przy takich obsadach ludzkich — wiele więcej zrobić się nie da. Rozładunki są traktowane priorytetowo, wszystko inne idzie na bok. Nie jest to demagogia, ale prawda. Taka po prostu jest sytuacja, co nie oznacza, aby ktokolwiek w hucie próbował się z nią godzić. Robić trzeba wszystko co możliwe, aby odwrócić niekorzystny bieg wydarzeń. Tak się zresztą dzieje.

Od 1 listopada wprowadzono normy rozładunkowe dla każdej wywrotnicy wagonowej: po ich osiągnięciu są wypłacane dodatkowe premie za każdy rozładowany wagon. Odnosi się to zarówno do pracowników TK — Wydział T-1 jak i pracowników Zakładu ZS. A więc motywacja? Tak, system ten, tak jak wszędzie, tak i tu, zdaje egzamin. Skutek jest. W ciągu doby 10/11 bm. rozładowało 993 wagony z rudą i topnikami, tj. dużo więcej niż normalnie. A jedna wywrotnica nie cały czas pracowała (remont). 12 bm. było gorzej — stały dwie wywrotnice, co prawda niedługo, ale stały.

PROBLEM LUDZKI. W Zakładzie Transportu brakuje obecnie 632 pracowników, z tej liczby najwięcej w służbach manewrowych — 333 osoby. Przyjęto w październiku do pracy 21 nowych adeptów, podjęło pracę tylko 16. Odeszło z pracy, niestety, więcej osób niż przybyło.

Braki kadrowe „szkutkuje się” — tak jak w całej hucie — umowami-zleceniami. Efekt? W skali miesiąca wyraża się on pracą ok. 200 dodatkowych pracowników. Koszt tej operacji jest wysoki, wynosi 9 do 10 mln. złotych miesięcznie. Ale nie tylko o pieniądze i dzie, koszt społeczny tej dodatkowej pracy jest ogromny, ludzie są przemęczeni, niewyspani, stają się nerwowi. A czym to grozi w transporcie, nie trzeba już tego tłumaczyć.

JERZY DANEK

KRONIKA 35-LECIA

ROK 1978

9 STYCZNIA. Studium dla Korespondentów przy „Głosie Nowej Huty” wznowiło działalność.

● Rozpoczęły się spotkania kandydatów na radnych z wyborcami.

5 LUTEGO. Wybory do rad narodowych.

16 LUTEGO. Szkoła Podstawowa nr 88 im. Polskiej Partii Robotniczej otrzymała odznaczenie „Budowniczy Nowej Huty”.

20 LUTEGO. W Domu Kultury Kombinatu HIL rozpoczęły się XI Dni Poezji. Udział wzięli: Jerzy Harasymowicz, Ewa Lipska, Józef Baran, Andrzej Warzecha, Adam Ziemiannin.

● W os. Stalowym otwarto pierwszy sklep z mrożenkami, pod patronatem Przedsiębiorstwa Przemysłu Chłodniczego w Debicy.

7 MARCA. Na zebraniu w Pionie Głównego Mechanika wręczono tysięczną legitymację partyjną.

● Augustyn Jurkiewicz z ZO został uznany za najaktywniejszego racjonalizatora 25-lecia (złożył 214 projektów, w tym 3 patenty i 2 wzory użytkowe).

30 MARCA. Spotkanie pokoleń w Szkole Muzycznej; byłych i aktualnych budowniczych Nowej Huty.

11-14 KWIETNIA. Międzynarodowa konferencja archeologów w Nowej Hucie.

15 KWIETNIA. W kombinacie uroczyste obchody Międzynarodowego Dnia Kombatanów.

19 MAJA. Nowohucki Hufiec ZHP był gospodarzem kolejnego, ogólnopolskiego spotkania pokoleń.

21 MAJA. Niedziela Ogólnopolskiego Czynu Partyjnego.

1 CZERWCA. Bocheńscy hutnicy wyprodukowali milionową tonę profili giętych.

19 CZERWCA. Załoga statku M/S „Huta Lenina” otrzymała sztandar od patronackiego zakładu — kombinatu HIL.

29 SIERNIA. Pierwszy polski kosmonauta ppłk M. Hermaśzewski gościł w Aeroklubie Krakowskim.

4 WRZEŚNIA. W Szkole Podstawowej nr 104, os. Wyokie, otwarto Izbę Historii i Tradycji Nowej Huty.

5 WRZEŚNIA. W hucie gościła delegacja Kongresu Narodowego Wenezueli.

● Powołano Społeczną Radę Kultury przy Domu Kultury Kombinatu. Przewodniczącym wybrano Józefa Zdradziszka.

25 WRZEŚNIA. W kombinacie bawiła delegacja związków amerykańskich.

12 PAŹDZIERNIKA. III Liceum im. Kochanowskiego odznaczono Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

10 LISTOPADA. W os. Ruszcza oddano do użytku 1400-metrowy odcinek rurociągu wody pitnej.

30 LISTOPADA. W os. Tysiąclecia otwarto nową bibliotekę.

7 GRUDNIA. W Kombinacie HIL powstał Klub Mistrza.

23 GRUDNIA. Załoga Zakładu Koksowniczego jako pierwsza w hucie zameldowała o wykonaniu rocznego planu produkcyjnego.

Pan Galeb już kilka lat temu zlikwidował swoją prywatną firmę w związku z zamierzonym wyjazdem za granicę. Jednak pamięć po nim zostanie na długo w Nowej Hucie. Do rozstrawienia jego imienia przyczynił się jeden z mieszkańców Nowej Huty Stanisław M. On to bowiem tylko sobie wiadomym sposobem zatrzymał trochę blankietów ww. firmy, mieszczących się aż w Olszynie pod Tarnowem. Dzięki tym blankietom, w nagłówku których widniała pieczęć z nazwą firmy, ruszył Stanisław M. do obywateli Nowej Huty. Tam przedstawiając się i legitymując firmówkami, jako fachowiec oferował usługi. Wpierw zlustrował mieszkanie, potem radził, jak tanim kosztem można ustawić tu półeczkę, a tam pawlacz, gdzie indziej znowu szafeczkę ścienną. Kiedy już gospodarze mieszkania dochodzili do wniosku, że przedstawiciel firmy ma rację, siadali do wspólnego omawiania warunków. Często też dla ubicia kontraktu zjawiała się i a stole buteleczka wódeczki i coś na zagrykę. No, a na zakończenie spisywano umowę. Pan Stanisław wyciągał blankiety zlecen i wypisywał poszczególne pozycje. I tak np. u Józefa G. w os. Dywizjonu 303 spisał umowę na szafkę i coś tam jeszcze, a łączny koszt opiewał na siedemdziesiąt tysięcy złotych. Wszystko

Z KRONIKI MILICYJNEJ

Umieć robić interesy

byłoby dobrze, gdyby płatność miała nastąpić po wykonaniu dzieła. Niestety, był taki punkt w tej umowie, iż trzeba dokonać przedpłaty, a ta wynosiła miała prawie trzydzieści tysięcy złotych. Jednak firmowa pieczęć robiła swoje. Ludzie bez wahania wyjmowali pieniądze i płacili.

Po dokonaniu takiej transakcji słuch po panu Stanisławie ginął. Ludzie denerwowali się, potem kłeli na nieuczciwość prywatnych rzemieślników i czekali. W końcu wysyłali listy do właściciela firmy do Olszyny i czekali. Po pewnym czasie otrzymywali pismo od pani Gałkowej, która już szablonowo odpowiadała, że ich firma rozwiązana została przed czterema laty, a mąż od trzech lat siedzi za oceanem i nic o tego typu zamówieniach nie wie.

Wtedy każdy z pokrzywdzonych brał dowody i szedł na milicję. Tam już interesowano się nieznanym naciągaczem: była założona teczka, która z dnia na dzień stawała się grubsza. Wreszcie udało się przydybać pana Stanisława M. Udowodniono mu szereg przypadków wyłudzenia pieniędzy od ludzi i oddano sprawę do prokuratora. Niestety, na szczęście dla oskarżonego weszła w życie ustawa o amnestii i naciągacz wrócił do domu. Ale natura ciągnie wilka do lasu. Stanisław M. nie zapomniał o swoich zainteresowaniach. Wrócił na starą drogę. Zapomniał, że w zanadrzu ma wyrok na cztery lata, który z chwilą wejścia na złodziejskie ścieżki odnowi się. Znowu wyjął z zakamarków blankiety zlecen z firmową pieczęć i nazwiskiem pana Gałka i zaczął obchodzić nowohuckich mieszkańców. Teraz wzbogacony o stare doświadczenia zaczął unikliwiej przeglądać zakamarki mieszkań, radzić, no i każdą taką wizytę dokumentować umową. I znowu jak w pierwszej części szły pytania do pani Gałkowej do Olszyny, odpowiedzi, milicja. Ale teraz już bez trudu odnaleziono sprawcę i zaprowadzono go tam, skąd na razie nie będzie mógł zawierać dalszych umów. Potem zaś nastąpi podsumowanie w sądzie dotychczasowej działalności i Stanisław M. uda się na „zastężony wypoczynek”.

Dziwić musi naiwność ludzi, którzy dają się naciągać jakimś typowi na dość wysokie koszty. Sądze, że przy okazji lektury tego artykułu jeszcze ktoś z naciąganych na drewniane półki dorzuci co nieco do dość opasłejteczki Stanisława M.

MAR-JAN

GŁOS MŁODYCH

To była ostatnia konferencja zarządowa w tej kampanii sprawozdawczo-wyborczej organizacji młodzieżowej. Ostatnia również dla Józefa Gagola, przewodniczącego ustępującego Zarządu Zakładowego ZSMP w Zakładzie Remontowym. Jego kandydatura nie została zgłoszona. Przekroczył już wiek organizacyjny. O stanowisko przewodniczącego „walczyli” młodszy: Czesław Bińczycki i Andrzej Wysopal. W tajnym głosowaniu zwyciężył Czesław Bińczycki.

Konferencja delegatów organizacji młodzieżowej z ZR była najlepszą ze wszystkich, które odbyły się w kombinacie. Nie jest to moja ocena, gdyż uczestniczyłam tylko w kilku. Taką refleksją podzielił się przewodniczący Zarządu Fabrycznego ZSMP — Andrzej Wortmann. W obecności przedstawicieli ZF i ZK ZSMP, kierownika ZR — inż. Ludwika Słoty i I sekretarza KZ PZPR — Wacława Matogi, młodzi pracownicy ZR pokazali, jak należy dyskutować. Choć problemy były podobne do tych, które zgłaszano w innych zakładach HIL, to jednak przekazane inaczej.

Sprawozdanie ustępującego zarządu było dobrze przygotowane, przemyślane. Bez „waty” słownej. Konkretnie dane i istotne informacje.

Delegaci uczestniczący w dyskusji nie przekraczali wyznaczonych 10 minut, ich wystąpienia były krótkie i rzeczowe. Każda wypowiedź kończyła się wnioskiem. Pytania, jakie padały, były skierowane przede wszystkim do gości zaproszonych.

Jacek Szandrowski zaproponował, aby zainteresować się działalnością Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Kazimierz Lenda przedstawił projekt spotkań zarządu zakładowego ze wszystkimi zarządami kół oddziałowych, a także tychże zarządów ze średnim dozorem i mistrzami. Proponował również założenie dziennika „skang i zażaleń”, w którym byłoby

rejestrowane wszystkie pisma (podania) członków organizacji z ZR. Postawił wniosek dotyczący wprowadzenia budownictwa patronackiego w os. Mistrzejowice-Zachód. Andrzej Wysopal mówił o tym, że na kurs ochrony patentowej należy skierować jedną osobę oraz w miarę możliwości włączyć do FASM zgłaszane wnioski racjonalizatorskie. Bogdan Ksieniewicz „rozprawił” się z propagandą wizualną organizacji młodzieżowej (gabloty, gabloty). Zaproponował powrót do biuletynu ZF ZSMP, w którym to zamieszczane były informacje nie tylko o działalności zarządów, lecz również nazwiska i telefony osób zajmujących się poszczególnymi „działkami” (budownictwo, ideologia, sport, turystyka, itp.). Jan Dudek prosił kierownika zakładu o pomoc w uzyskiwaniu fasmowskich zlecen. Ryszard Pokutą zwrócił uwagę na problem adaptacji społeczno-zawodowej. Jan Skrobacz skrytykował niektóre szkolenia ideologiczne (a są lektorzy, którzy świetnie prowadzą takie spotkania) oraz podzielił się uwagami dotyczącymi współpracy organizacji młodzieżowej i związków zawodowych (szkoda, że na konferencji nie ma prezesa). Bogdan Ksieniewicz powtórzył dane ze sprawozdania: w związkach zawodowych w ZR jest 80 członków ZSMP (ale w prezydium nie ma żadnego młodego człowieka), do organizacji partyjnej należy 14 osób, w Radzie Pracowniczej ZR mamy jednego przedstawiciela, w kombinacie — także. Tam rozstrzygają się sprawy młodzieży.

Tradycyjnie już, po wystąpieniach szefa zakładu, sekretarza KZ PZPR i sekretarza ZK ZSMP, konferencję podsumował Andrzej Wortmann. Pochwalił te wypowiedzi, które oceniały pracę ustępującego zarządu, oraz plan na następną kadencję, a zganił za brak głosów dotyczących też do dyskusji. Zapewnił, że Zarząd Fabryczny będzie występował o wprowadzenie patronatu

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 15.45 „Nosferatu wampir” prod. RFN, od 18 lat (pożegnanie z filmem), godz. 17.45 „Był czwarty rok wojny” prod. radzieckiej, od 12 lat, godz. 19.45 „Psy wojny” prod. USA, od 18 lat oraz filmy krótkometrażowe.

SWIT mała sala godz. 16.00 i 19.00 „Pustynia Tatarów” prod. włosko-francuskiej, od 15 lat (pożegnanie z filmem).

SWIATOWID godz. 15.30 i 17.45 „Tootsie” prod. USA, od 15 lat, godz. 20.00 „Seksmisja” prod. polskiej, od 18 lat oraz filmy krótkometrażowe.

SWIATOWID mała sala nieczynna

SFINKS godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Oko proroka” prod. polskiej, od 12 lat.

TEATR LUDOWY

23 bm. godz. 18.00 „Zemsta”, godz. 15.30 „Bal w operze”, 24 bm. godz. 11.00 „O krasnoludkach i sierotce Marysi”, godz. 19.00 „Apelacja” (występ gościnny teatru z Tarnowa), 25 bm. godz. 11.00 i 17.00 „O krasnoludkach i sierotce Marysi”, 26 bm. teatr nieczynny, 27 i 28 bm. godz. 11.00 „O krasnoludkach i sierotce Marysi”, 29 bm. godz. 18.00 „Zemsta”, godz. 20.30 „Mileżenie” (Scena NURT), 30 bm. godz. 18.30 „Zemsta”.

MAREK GRECHUTA W DWORKU MATEJKI

Pierwsza impreza z cyklu „Wieczory Krzesławickie” odbędzie się 28 listopada o godz. 18 w Dworku Jana Matejki w Krzesławicach (ul. Kruczkowskiego 15). Będzie to występ Marka GRECHUTY i zespołu Anawa.

Będzie można skorzystać z autobusu, który dowiezie na miejsce. Odjazd o godz. 17.30 z ul. Majakowskiego (naprzeciw Ośrodka Kultury). (jk)

PIĄTEK 23 listopada

PROGRAM I

13.30 TTR historia i chemia (sem. D)

15.30 W szkole i w domu

15.50 NURT Studium pedagogiki wczesno-szkolnej

16.20 Program dnia

16.25 Dziennik TV

16.30 Dla młodych widzów

Galeria

16.55 Piątek z Pankracym

17.20 Dziennik TV

17.30 „Jak zdobyć pieniądze, kobietę i sławę” film fab. prod. TVP

18.20 Tele-gol

18.40 Krajobraz Polski: Złoty szlak — film dokument.

19.00 Dobranoc: Chłopiec z plakatu

19.10 Mężczyźni wolą blondynki — reportaż o Grażynie Szapołowskiej

19.30 Dziennik TV

20.00 Monitor rządowy

20.30 Film „Odwieczny zew” odc. 12

21.50 Dziennik TV — Komentarze

22.10 Proponujemy, zapraszamy

22.20 Sprawa dla reportera

23.00 „Justyna” film fab. TVP

24.00 Dziennik TV — wiadomości

PROGRAM II

17.25 Program dnia

17.30 Oferty nauki polskiej: Odpady — problem XX wieku

18.00 Spróbuj sam — program dla majsterkowiczów

18.30 Kronika krakowska

19.00 Kibic doskonały — teleturniej

19.20 Przeboje dwójki

19.30 Dziennik TV

20.00 Przyjechała telewizja

20.30 Jarmark — magazyn rozrywkowy

21.15 Dziennik TV — Telefon dwójki

21.30 Galerie świata: Muzeum Rosyjskie w Leningradzie — odc. 10 „pejzaż”

21.55 „Czas miłości” film fab. prod. CSRS

23.00 XXIV Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych we Wrocławiu

23.15 Dziennik TV — wiadomości

SOBOTA 24 listopada

PROGRAM I

6.00 TTR — historia i chemia (sem. I)

7.00 TTR — fizyka i biologia (sem. III)

8.25 Program dnia

8.30 Tydzień na działce

9.00 Sobótka i film prod. hiszpańskiej „Don Kichot z Manczy”

10.30 Historia dramatu polskiego: Aleksander Scibor-Rylski „Kaftan bez pieczęstwa”

12.00 Hobby

12.25 Cyrk, cyrk, cyrk (I) — program rozrywkowy TV ZSRR

12.55 Poradnik rolniczy

13.40 Na estradzie i w zakładzie: Katowice

14.25 Zdrowie — wojskowy program public.

14.55 Program dnia

15.00 Dziennik TV

15.10 Telewizyjna lista przebojów

15.35 W świecie ciszy — program dla niesłyszących

16.05 „Pod zwrotnikiem Koziorożca” (I) film psychologiczny — obezajowy prod. australijskiej

17.15 Magazyn sportowy

18.10 Losowanie dużego lotka

18.30 Pegaz

19.00 Dobranoc: Bajki Bołka i Lolka

19.10 Z kamerą wśród zmierznię

19.30 Dziennik TV

20.00 „Ukryci wrogowie” — film prod. USA odc. III

21.00 Na żywo — program publicystyczny

21.30 Studio sport

22.10 Tonpress: Płyty nowe i najnowsze

23.00 Film krym. prod. RFN „Morderca”

PROGRAM II

11.30 NURT

13.00 Dziennik TV

13.10 Filharmonia dwójki

14.05 Zespół „DOM” przedstawia program dla dzieci i młodzieży

15.35 Temat na dziś: Teatr, teatr, teatr

16.25 Wideoteka

16.55 Gorąca linia — ekspres reporterów

17.15 Bliżej natury

17.35 „Ciało bez tajemnic” — odc. 8

18.30 Kronika krakowska

19.00 Na antenie dwójki —

Weekend z TV

proponuje najciekawszych programów

19.15 Studio sport

19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)

20.00 Ze sztuką na ty

21.30 Tydzień w polityce

21.40 Spirituals Singer Band

22.10 Dziennik TV

22.15 Film fab. prod. hiszpańskiej „Ogród Wenus” (3)

23.00 XXIV Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych we Wrocławiu

NIEDZIELA

25 listopada

PROGRAM I

6.00 TTR fizyka i biologia (sem. III)

7.00 W naszej rodzinie — Wszelchnia rodziny wiejskiej

7.45 Po gospodarstwu

8.15 Program dnia

8.20 Tydzień — Magazyn rolniczy

9.00 Teleranek i film „Sześć milionów sekund”

10.30 Dziennik TV

10.35 „Przygody roślin” odc. 3 film dok. prod. franc.

11.00 Śladami naszych czasów

11.50 Siedem anten

12.50 Kraj za miastem — publicystyka rolna

13.15 Telewizyjny koncert zyczeń

14.00 Teatr dla dzieci „Trala, Trala, Tralaliny”

15.00 Dziennik TV

15.10 Program dnia

15.15 „Pamiętnik z wielkiego rejsu” film dok.

16.00 „Plac Diamentowy” film prod. hiszpańskiej (2)

17.00 Magazyn sportowy

18.20 Antena

19.00 Dobranoc: „Pszczółka Maja”

19.30 Dziennik TV

20.00 „Mansfield Park” (5) film prod. angielskiej

20.55 Podróż sentymentalna do Piotrkowa Trybunalskiego

21.30 Sportowa niedziela

22.00 Klub Międzynarodowy

22.30 Dziennik TV

22.35 Wodecki i inni — program rozrywkowy

PROGRAM II

10.25 „Mansfield Park” (5) film fab. prod. angielskiej (dla niesłyszących)

11.20 Krótkofalowcy — program wojskowy

11.50 Dziennik TV — wiadomości

12.00 Kwadrans z hejnałem: Smok w smoczey jamie

12.15 Sport w dwójce

14.10 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko”

15.00 Film fab. prod. RFN „Uparciuch” odc. 2

15.50 Sport w dwójce

16.10 Jutro poniedziałek

16.40 Sport w dwójce

17.00 Tułaczka Jana Amosa (2) film biograficzny TV CSRS

18.25 Sport w dwójce

19.05 Program publicystyczny

19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)

20.00 Sport w dwójce

21.30 Film „Szpital na peryferiach” odc. 18

22.30 Sensacje XX wieku

22.55 Dziennik TV — Wiadomości

23.00 XXIV Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych we Wrocławiu

ODEJŚĆ

w jednym lub dwóch blokach w os. Mistrzejowice-Zachód.

Jeszcze przed odegraniem hymnu młodzieżowego delegaci z ZR podziękowali za dotychczasową pracę w organizacji Józefowi Gagolowi i Edwardowi Bednarzowi, który tę konferencję prowadził.

Zebrania sprawozdawczo-wyborcze samodzielnich kół ZSMP

● W ZW odbyło się 6 listopada. Przewodniczącą organizacji młodzieżowej w tym zakładzie została Barbara Kościelniak

● 9 listopada w Polmoszycie przewodniczącą wybrano Halinę Król

● W DX, 14 bm. przewodniczącą została Zofia Zasiura

Konferencje zakładowe ZSMP

● W Montinie odbyła się 6 bm. Przewodniczącym zarządu zakładowego został Marek Dźwigaj

● 7 listopada na konferencji ZSMP w Mostostalu przewodniczącym organizacji młodzieżowej wybrano Leszka Burtana

● W KBM 8 bm. przewodniczącym zarządu zakładowego wybrano ponownie Ryszarda Kościńskiego

● 8 listopada przewodniczącym ZZ ZSMP ZK został ponownie Józef Tokarski

● W ZG 8 bm. na konferencji organizacji młodzieżowej przewodniczącym zarządu zakładowego wybrano ponownie Eugeniusza Halo. W spotkaniu uczestniczył sekretarz ZG ZSMP — Kazimierz Chrzanowski

● 9 listopada nowym przewodniczącym ZZ ZSMP ZB został Jerzy Osarnecki

● W ZT, 13 bm. przewodniczącym zarządu zakładowego został Antoni Woźnicki

● 14 listopada na konferencji w ZS ponownie wybrano Roberta Kusia

MAGDALENA RUSEK

Za nami październikowy Ogólnopolski Przegląd Twórczości Satyrycznej Robotników zorganizowany w Nowej Hucie przez Ośrodek Kultury KM HiL, redakcję „Twórczość Robotników” i Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury. Przez trzy dni (25 — 27 X) Nowa Huta została „oprowadzona” przez robotników-satyryków z całej Polski. Minęło już wystarczająco dużo czasu, by pokusić się o podsumowanie, o refleksję na temat tej imprezy. Niech mówią jej uczestnicy, organizatorzy i jurorzy.

Wiesława WYKURZ („szef” Ośrodka Kultury KM HiL).

Jako organizator jestem bardzo zadowolona. Myślę, że tego typu spotkania



„Quo Vadis” kabaretu „Wyrodek”.

Fot. Tadeusz Zapart

są potrzebne, powiedziałabym nawet, że wręcz konieczne. Jest to okazja i szansa zaprezentowania swojego dorobku dla robotników zajmujących się twórczością satyryczną. Prawdopodobnie w

Satyra prawdę mówi i błędy wytyka...
Póki nie dobiórą się do satyryka.

Często wszystkie pszczoły
robią jak cholera
Ale wielki niedźwiedź cały
miód wybiera.

Często gospodarstwo objadają
myszy

FRASZKI

Sam ganie kot nie rządzi, imo
towarzyszy.

Łudzie spoglądali na łajno ze
wstrętem
A ono stwardniało... I jest
fundamentem.

Szyfrowi czas
Dać znów nowy gład.

Się zastępnęli go do
I tam tam od ręki dołożyli
zdrowia.

Czy ci się podoba, czy ci się nie
podoba
Musisz tolerować wspólnego
zajoba.

kowskich redakcji. Wszystkich weso-
śniej zapraszamy.

Stanisław PAPP (juror):

Można podawać różne definicje satyry. Ja odwołam się do pojęcia bólu. Proszę sobie wyobrazić, co by się stało, gdyby organizm nie odczuwał bólu w momencie kiedy jest zagrożony? Dla mnie satyra jest właśnie takim bólem, takim sygnałem czy ostrzeżeniem potrzebnym do ratowania życia lub istnienia.

Zastanawiam się, czy nie byłoby pożytecznie stworzyć jakieś warsztaty satyryków, które odbywałyby się w Ośrodku Kultury cyklicznie.

Daniela NOWAK (uczestniczka Przeglądu „szefowa” RSTK w Nowej Hucie):

— Konfrontacja z innymi zespołami, mam na myśli kabarety, dała mi bardzo dużo. Na pewno te nowe doświadczenia wykorzystam przy prowadzeniu kabaretu „Kciuk”. Skorzystałam także oświadczenia, uczestniczyłam w konkurencji małych form satyrycznych i muszę przyznać, że zobaczyłam formy znacznie lepsze, doskonalsze, bogatsze.

Mam pretensję do środków masowego przekazu za brak zainteresowania, przecież ten przegląd miał zasięg ogólnopolski. Prasa powinna pomagać w prezentowaniu naszej twórczości. Bez tej pomocy nie będzie nas widać, nie będzie o nas słuchać. Niestety, ciągle jeszcze traktowani jesteśmy tylko jako „dekoracja do sztandaru” — potrzebni jesteśmy 1 maja, 22 lipca, a tak na co dzień nikt nas nie dostrzega.

Michał BOBROWSKI (tłumacz, autor „Spotkań z balladą”):

To był przegląd niezwykle interesujący. Było oczywiście duże zróżnicowanie poziomem autorów i wykonawców.

TWÓRCZOŚĆ ROBOTNIKÓW

-Sprawdzam, który
jest twardogłowy!



Nagrozone „barany” Roberta Dąbrowskiego.

robotników, nie dotyczy to oczywiście wszystkich. Do swojej własnej twórczości podchodzą oni z wielką powagą, traktują siebie jako „tych wielkich” — „pomniki twórczości”, pokryte patyną, nienaruszalne i oceniają twory danej dziedziny którą sami reprezentują, z punktu widzenia własnej działalności. Ten brak elastyczności powoduje że jeśli się trafi ktoś nowy, z ciekawymi pomysłami, mogącymi dokonać coś nowego, odkrywczego, to najczęściej jest gaszony, a dzieje się tak właśnie dlatego, że nie jest akceptowany przez tych „wielkich” twórców. Każdy z nich uważa, że najlepsze jest to co sam robi, że inne formy to często amatorszczyzna. I tak wiele talentów ginie. Uwagi jurorów, które wystuchaliśmy na zakończenie przeglądu były właśnie tego typu. Wprawdzie zastrzegali się, że nie dzielą działalności artystycznej, na robotniczą i

SATYRA PRAWDĘ MÓWI...

przyszłym roku, ewentualnie w innych ramach organizacyjnych, podejmujemy się podobnego zadania. Ten przegląd był naszą pierwszą próbą, można powiedzieć — sondażową.

Słyszałam zdziwione głosy z powodu braku nagród pieniężnych lub drogiej rzeczowych. Jestem przeciwniczką wszelkiego rodzaju konkursów, które wzbudzają niezdrowe emocje i po prostu nie są potrzebne. Ci amatorzy, którzy u nas byli nie przyjechali po na-

Znakomity był „Wyrodek”, moim zdaniem bardzo dobry kabaret. Są swobodni, naturalni i wykonują wszystko z wdziękiem. Wśród autorów fraszek (jestem zgodny z opinią jurorów) zdecydowanie wyróżniał się pan Szulc.

Jeżeli spotykamy się z twórczością amatorską czy profesjonalną innych, a jest ona „na poziomie”, to w jakiś sposób czerpiemy z tego, można powiedzieć, że uczymy się wzajemnie. Ja na tym przeglądzie też skorzystałem. Zaangażowałem do mojego programu jednego z poznanych tutaj panów i bardzo się cieszę, że przyjął tę propozycję.

Ślawoj GOLAŃSKI (uczestnik, występujący w kabarecie „Wyrodek”):

— W Polsce ginie wiele talentów, mam na myśli ludzi „bawiących” się w twórczość amatorską. Jedną z przyczyn jest sytuacja ekonomiczna naszego kraju. Bogaci mogą sobie pozwolić na wprowadzenie funkcji menadżera. Były takie próby i u nas, ale nic z tego nie wyszło. Taki menadżer-organizator może odwiedzać kluby w całym kraju, może jeździć po rozmaitych przeglądach i festiwalach i na własną rękę wyszukiwać talenty, inwestując w ich lansowanie. Czerpie z takiej działalności także zyski, ale korzyści są dla obu stron.

Dla ludzi utalentowanych i w dodatku wiedzących o własnych uzdolnieniach największą tragedią jest to, że nie mogą własnego talentu wykorzystać. Jedną z dróg jest próba dostania się do szkoły artystycznej, ale często bywa tak, że nawet największy talent nie zdaje egzaminu dzięki tym, którzy zasiadają w komisji egzaminacyjnej. Są to często ludzie podobni do tych, którzy byli w jury przeglądu twórczości

profesjonalną, ale odniosłem wrażenie, że mimo wszystko lekceważą naszą twórczość.

Brzyk LIPIŃSKI (juror):

— W kabarecie najważniejsze jest słowo, trzeba jednak kontrolować liczbę tych słów. Czasami dla dobra całości warto wyrzucić połowę napisanych słów. To jest podobne do powstawania rzeźby. Z bloku marmuru odlupuje się wszystko to, co niepotrzebne. Im lepiej ktoś potrafi odlupywać, tym lepsza rzeźba. W kabarecie nie wolno się bać skreślenia słów zbyt licznych.

— Taki przegląd jak ten musi cieszyć, gdyż w satyrze sytuacja jest obecnie trudna. Nasze życie w ciągu ostatnich lat poszło tak bardzo naprzód, że to, co satyra mówiła w przeszłości szeptem, w roku osiemdziesiątym ludzie mówili pełnym głosem, krzykiem nawet. Dzisiaj wracanie do szeptu byłoby pewnego rodzaju „cofnięciem”.

W Przeglądzie Twórczości Satyrycznej Robotników nie było nagród. Nie było również, co istotne, walki o trofea. Były jedynie trzy wyróżnienia organizatorów. W konkurencji kabaretów puchar redakcji „Twórczości Robotników” otrzymał kabaret „Wyrodek” ze Szczecina. Nagrodę „Szpilek” dostał w dziedzinie małych form satyrycznych Jerzy SZULC z Warszawy (wszystkie wypowiedzi w tym tekście przeplatane są jego fraszkami). Puchar Ośrodka Kultury KM HiL wręczono Robertowi DĄBROWSKIEMU, który wywalczył go swoimi rysunkami.

Do zobaczenia za rok, na II Ogólnopolskim Przeglądzie Twórczości Satyrycznej Robotników.

JACEK KRAG

POGŁOSY

Muzyczny słowniczek

“LAYBACK” — taśma z zapisanym na niej materiałem dźwiękowym, do którego jeszcze się coś dogrywa, np. głos solowy. Określenie to oznacza również np. występ wokalo-instrumentalny, którego warstwa muzyczna została już uprzednio nagrana, a piosenkarz jedynie symuluje śpiew, przy jednoczesnej emisji zapisu magnetofonowego.

ETIUDA — krótki solowy utwór instrumentalny o charakterze ćwiczeniowym. W romantyzmie pojawiły się etiudy koncertowe, łączące problemy techniki ćwiczenia z wirtuozerią i walorami artystycznymi. Pierwszy był Fryderyk Chopin ze swoimi etiudami fortepianowymi.

PARTYTURA — wspólny zapis wszystkich partii wokalnych lub instrumentalnych danego utworu zespołowego.

TAKT — powtarzający się podstawowy dla danego utworu schemat ukształtowania metrycznego. Umieszczanie przy znakach przykluczowych określenie np. 2/4 lub 3/8 oznacza, że w podstawowej komórce metrycznej, czyli w jednym takcie tego utworu, znajdują się wartości rytmiczne równe dwóm ćwierćnotom lub trzem ósemkom. Cała nuta to wartość rytmiczna dźwięku. Półnuta to połowa tej wartości, ćwierćnuta to czwarta część itd.

KUPLET — typ piosenki o wesołej treści, w której każda ze zwrotek zakończona jest powtarzającym się refrenem.

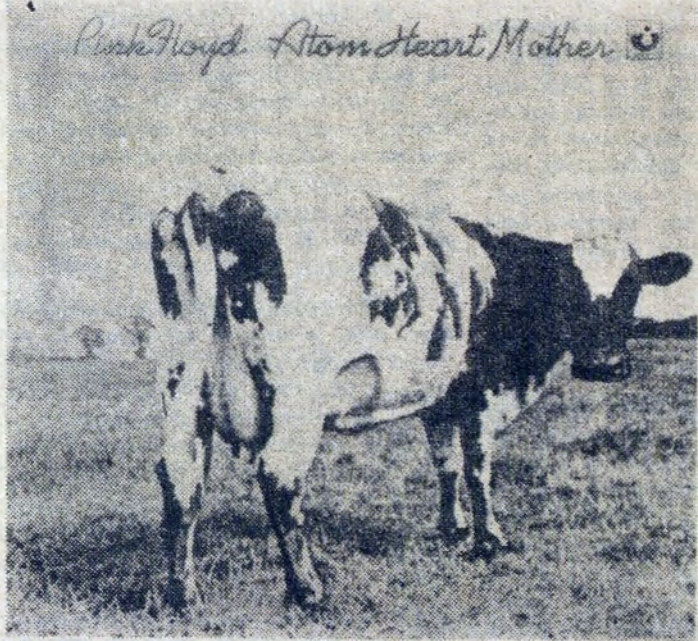
Konkurs „Pogłosów”

Minał już termin przysyłania odpowiedzi na pytania konkursowe, ogłoszone w „Pogłosach” w ubiegłym miesiącu. Te dziesięć, wydawałoby się prostych pytań, sprawiło Wam sporo kłopotów. Okazało się, że odgadnięcie prawidłowych odpowiedzi nie należało do rzeczy łatwych. Wśród listów i kartek z odpowiedziami na konkurs, które przysyłane zostały do redakcji, tylko kilkanaście zawiera bezbłędne rozwiązania wszystkich dziesięciu pytań.

Oto prawidłowe rozwiązanie konkursu: Lech Janerka jest członkiem zespołu **Klaus Mitffoch**. Piosenkę „99 red balloons” śpiewa **NENA**. Fan Club zespołu **Lady Pank** jest związany z klubem „TABAKIERA” przy Zakładach Przemysłu Tytoniowego. **Kate Bush** została „odkryta” przez **Davidę Gilmour** z zespołu **Pink Floyd**. W filmie „Miłość z listy przebojów” występują chłopcy z **ODDZIAŁU ZAMKNIĘTEGO**. Twórcy płyt „In rock”, „Made in Japan” i „Fireball” to zespół **DEEP PURPLE**. **TSA** koncertowało w Polsce razem z grupą **NAZARETH**. **Roger Waters** to muzyk z zespołu **PINK FLOYD**. Najbardziej znaną grupą rockową z **NCK** jest **KING SIZE**. Na zdjęciu uśmiechała się do Was **TRACEY ULLMAN**.

Już wkrótce podamy listę nagrodzonych szczęśliwców i sposób, w jaki będą mogli swoje nagrody odebrać. Czekajcie cierpliwie. Dla wszystkich tych, którzy błędnie rozwiązyli konkurs, mam nagrodę pocieszenia. Najwięcej kłopotów sprawiło Wam pytanie ósme, czyli z jakim zespołem należy kojarzyć **Rogera Watersa**? Odpowiedź wyżej, a pocieszeniem niech będzie dla Was krówka holenderka, która ma zaszczyt zdobić okładkę jednej z płyt tego zespołu. Czy widzicie, ile w jej oczach wyrozumiałości i współczucia? Nie rozpaczajcie za bardzo, może następny konkurs będzie łatwiejszy?

JACEK KRĄG



ODPRYSKI

MAANAM wystąpi w Krakowie. Koncert odbędzie się w hali Wisły w środę, 28 listopada. Już teraz wszyscy fani Maanamu „ostrzą sobie zęby”. Nie przegapcie tej okazji, występ zapowiada się znakomicie.

Grupa **Morawski Waglewski Nowicki Holdys** wyszła z cienia i wkroczyła na estradę. Pierwszy występ odbył się oczywiście w Warszawie, w klubie „Stodola”. Mamy nadzieję, że wkrótce przyjadą do Krakowa.

Swoją działalność wznowia zespół **HISTERYK FILIP**. Przerwa spowodowana była... służbą wojskową wszystkich muzyków. W mundurach jednak nie próżnowali. Znani byli jako Rogatywka.

Tonpress zapowiada singla zespołu **JAN KOWALSKI** z utworami „Perfidny walc” i „Opowieść o naszej planecie”.

Istnienie w Nowej Hucie Liceum im. Jana Kochanowskiego nie jest tylko przypadkowym zbiegiem losu w wyniku przeniesienia tej zasłużonej placówki pedagogicznej do naszej dzielnicy.

Kochanowskiemu, opiewającemu z upodobaniem uroki wsi, miasto — nawet tak piękne jak Kraków — jawiło się w opozycji, w przeciwstawieniu do uroków i pożytków wsi spokojnej. Znakomity historyk

amazonkę wzorem „Metamorfóz” **Owidiusza**. Jej uroda połączona jest z męskim umysłem i rycerskimi skłonnościami, a dziewięć słobowata bogom. Kopiec ku jej czci usypany — „Monumentum” — oglądał Kochanowski — „qua Mogilam liquidis Vistula lambit aquis” — „gdzie Mogiłę obliżuje wodami przeźroczysta Wisła”.

Irmy krakowski literacki obrazek Kochanowskiego, zwi-

wid w Berlinie, jeszcze pod koniec 1845 r. Projekt holdu poety dla poety nie został zrealizowany. W Krakowie prócz biustów Kochanowskiego i medalionów z jego profilem na elewacjach gmachów wznoszonych zwłaszcza ok. 1884 r., na 300-lecie śmierci poety, po II wojnie **Danuta Dzielińska** przygotowała popiersie Jana Kochanowskiego dla Parku im. **dra Henryka Jordana**, zaś w Nowej Hucie **Waleria Buko-**

Kochanowski w Nowej Hucie

literatury polskiej, komparatysta, pracowity badacz twórczości Kochanowskiego prof. **Stanisław Windakiewicz** (1863—1943) przed ponad pół wiekiem pisał w monografii o Kochanowskim te słowa: „O domu jego i lipie czarnońskiej więcej dowiemy się z jego pism, niż o najwspanialszych pamiątkach Krakowa”.

Tak więc przypominał **Windakiewicz** elegię poety „Nunc age, quo pacto bellatrix Vanda Polonis”, która była łacińska, w artystyczny język poetycki obłożona, opowieścią, zaczerpniętą z „Dziejów Polski” **Długosza**. Córka Kraka upostaciowana tu została na

zany również z terenami dzisiejszej Nowej Huty, to pieśń pełna makaronizmów, czyli o mieszanym polsko-łacińskim słownictwie — *carmen macaronicum*, gdzie poeta opisał swój spacer do Dąbia, „sławnej podkrakowskiej dąbrowy”, gdzie „multo miranda zoledzi” — „wiele godnych podziwu zoledzi” przy „gdańskimque gościńcu”. Na tym spacerze spotkał Kochanowski mnicha, kanonika, dworzani- na i ziemianina.

Przy innej okazji pisałem już o krakowskiej tradycji pomnika Kochanowskiego. Taki monument zaprojektował dla Krakowa **Cyprian Kamil Nor-**

wiecka projektowała i wykonała popiersie poety w Szkole Podstawowej nr 85. Tu też na os. Złotego Wieku inicjowany został z inicjatywy Komitetu Obwodowego FJN nr 3 monument zaprojektowany przez artystę **Janusza Daniełaka**. Akt erekcyjny wmurowano tu 24 maja 1974 r., a odsłonięcia dokonał poeta **Tadeusz Nowak** 18 października 1974 r. wiążąc kamieniem istniejące związki poety z terenem Nowej Huty, o czym warto pamiętać, wobec przypadającej 22 sierpnia 400. rocznicy śmierci poety.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

Wydali wypłatę na kiermaszu

To był już trzeci kiermasz książek wewnątrz kombinatu. Mam na myśli ten w walcowni drobnej w czwartek, 15 listopada. Można odnieść wrażenie, że ten dzień został wybrany celowo, aby hutnicy zostawili na kiermaszu jak najwięcej pieniędzy. Przecież to był dzień wypłaty. I rzeczywiście. Panie **Nina Roch** i **Elżbieta Stec** coraz lepiej radzące sobie poza domem (czyli księgarnią w budynku „Z”) utargowały w przedostatni czwartek aż 230 tysięcy złotych. Zainteresowanie było ogromne. Niektórzy czekali na rozpoczęcie kiermaszu (godz. 7) już od 4 rano.

Byskawicznie zniknęły z lady takie tytuły jak: **Słownik Poprawnej Polszczyzny**, **Ortograficzny Słownik Języka Polskiego**, **Słownik polsko-niemiecki**, „**Sztuka kochania**” **Michałiny Wiślickiej**, „**Neron**” **Aleksandra Krawczuka** czy „**Bajki**” **Ignacego Krasickiego**. Po prostu tych książek nie było niestety zbyt dużo. Powodzenie cieszyły się również „**Nad Niemnem**” **Elizy Orzeszkowej**, książki dla dzieci, album „**Jan Matejko**” i „**Francuska ścieżka**” **Waldemara Łysiaka**. Wszystkie te tytuły i wiele, wiele innych zniknęły z lady jak ciepłe bułeczki. Ci, którzy na kiermaszu pojawili się trochę później, mogli ewentualnie zadowolić się dwoma wydawnictwami „**Pana Tadeusza**” **Adama Mickiewicza**. JACEK KRĄG

Państwowy Riazański Zespół Pieśni i Tańca „**Riazań**” powstał w 1946 r., ma w repertuarze narodowe pieśni, korowody, tańce, przyspiewki i narodowe melodie starożytnego Riazania, a również pieśni radzieckich kompozytorów. Treść pieśni zawiera idee pokoju i przyjaźni narodów. Od 1950 r. stałym kierownikiem zespołu jest **Eugenij Grigoriewicz Popow**, narodowy artysta Rosyjskiej Republiki Radzieckiej. Kompozytor **Eugenij Grigoriewicz Popow** w swej twórczości nawiązuje do poezji wielkiego poety ro-

Riazań na gościnnych występach

syjskiego, poety riazkańskiej ziemi **Sergiusza Jesienina**. W oparciu o wiersze **Jesienina** powstało wiele pieśni, z których najbardziej znane są: „**Księżyc nad okienkiem**”, „**Brzoza**”, „**Zagraj Talinoczka**”.

Zespół opiera się przede wszystkim na źródłach i motywach narodowego folkloru riazkańskiego. Gości on w Polsce po raz pierwszy, jednakże przyjacielskie kontakty z riazkańczykami sięgają dawnych wieków, a w ciężkich czasach okupacji I Armia WP im. **Tadeusza Kościuszki** powstała właśnie na ziemi riazkańskiej.

Gościliśmy ten zespół na Ziemi Krakowskiej. Członkowie zespołu są niezmiernie radzi ze spotkania z polskimi przyjaciółmi i życzą wszystkim Polakom dużo zdrowia.

Matematyczny nawyk...

MÓWIMY PO POLSKU

Dzisiaj zajmijmy się dalszymi modnymi wyrażeniami przyimkowymi, którymi tak niefrasobliwie posługują się na co dzień mówiący i piszący.

W **GRANICACH** to takie właśnie wyrażenie przyimkowe, nadużywane szczególnie. Syn mówi do ojca: „**Złowiłem karpia** W **GRANICACH** dwóch kilogramów”, córka informuje matkę: „**Wróć do domu** W **GRANICACH** godziny dziewiętej”, „**Naprawa zegarka** u „**Jubitera**” kosztuje W **GRANICACH** 500 zł”, w prasie można przeczytać, że: „**Nastąpił wzrost produkcji** W **GRANICACH** 40 procent” itd.

We wszystkich tych zdaniach wyrażenie W **GRANICACH** zostało użyte źle! Poprawnie powinny one brzmieć:

„**Złowiłem karpia o wadze OKOŁO** dwóch kilogramów”;

„**Wróć do domu OKOŁO** godziny dziewiętej (OKOŁO dziewiętej);

„**Naprawa zegarka u „Jubitera” kosztuje OKOŁO** 500 zł, MNIEJ WIĘCEJ 500 zł”;

„**Nastąpił wzrost produkcji OKOŁO, MNIEJ WIĘCEJ, BLISKO, PRAWIE** 40 procent”.

Jedynymi logicznymi i sensownymi użyciami wyrażenia W **GRANICACH** są dwie konstrukcje, odnoszące się zresztą do różnych sytuacji:

1. **Niecałe Tatrę mieszczą się** W **GRANICACH** PAŃSTWA POLSKIEGO (w granicach czego — chodzi o terytorium).

2. **Naprawa telewizora będzie kosztowała** W **GRANICACH** OD TRZYSTU DO PIĘCIUSET ZŁOTYCH (w granicach od — do).

Frazeologizmem stosunkowo niedawno przyję-

tym z języka matematycznego jest wyrażenie **RZĘDU**, jednak ze względu na to, iż w niewłaściwym znaczeniu (wręcz w... postępie geometrycznym) robi oszalamiającą karierę, jest wyjątkowo niebezpieczne dla polszczyzny.

Za całkowicie poprawne i uzasadnione można uznać tylko jego użycie w połączeniach takich, jak: **liczba, suma, kwota, należność, zadłużenie... RZĘDU DZIESIĄTKÓW, SETEK, TYSIĘCY, MILIONÓW ZŁOTYCH**. Użycie wyrażenia **liczba, suma... rzędu** w znaczeniu „**LICZBA WIELKOŚCI RZĘDU**” oraz stosowanie samego wyrazu **RZĘDU** w znaczeniu „**OKOŁO**” jest w starannej polszczyźnie nie do przyjęcia.

OTO KILKA PRZYKŁADÓW:

Będziemy mieli **liczbę** studentów **RZĘDU TRZYDZIESTU TYSIĘCY**. Popr.: **Liczba** studentów wyniesie **OKOŁO TRZYDZIESTU TYSIĘCY**.

Jest to **suma RZĘDU POZYCJI BUDŻETOWYCH** **niejednego miasta**. Popr.: Jest to **suma RÓWNA POZYCJOM BUDŻETOWYM** **niejednego miasta**.

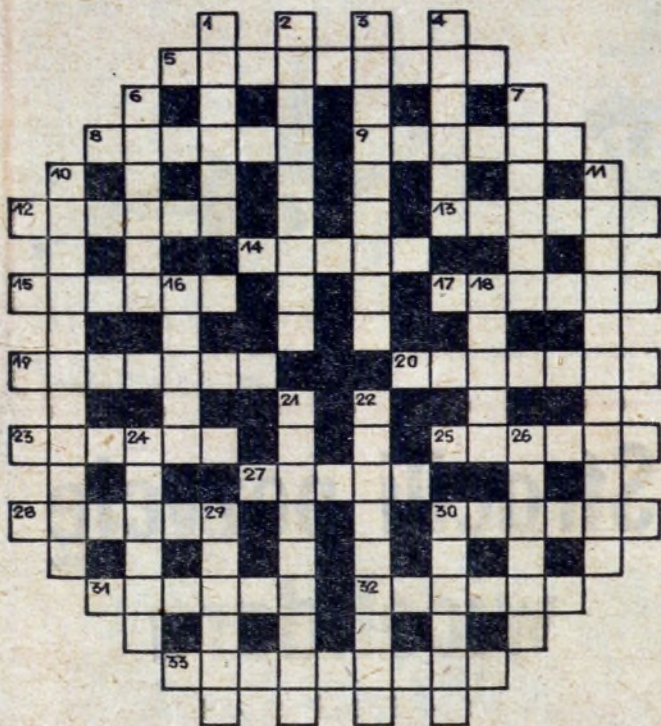
Koszt półrocznego kursu wyniesie **RZĘDU 1000—2000 TYSIĘCY ZŁOTYCH**. Popr.: Koszt półrocznego kursu wyniesie **OKOŁO TYSIĄCĄ — DWÓCH TYSIĘCY ZŁOTYCH**.

Polskie wyrażenie „**kwota rzędu setek tysięcy złotych**” czy „**waga rzędu 10 kilogramów**” — jak pisał w swoim poradniku prof. **Walery PISAREK** — oznacza z grubsza w pierwszym wypadku „**kwotę** większą niż 200 000, ale mniejszą niż 1 000 000 zł”, a w drugim „**wagę** od 2 do 10 kilogramów”.

MACIEJ MALINOWSKI



KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 5. jazda po lodzie, 8. leń, 9. nazdra konia, 12. składnik zaprawy murarskiej, 13. ciężkie konie lub wyspy, 14. miara papieru, 15. dziewczyna z piosenki lub z „Pogody dla bogaczy”, 17. zasięg, 19. październikowa solenizantka, 20. tytuł prawników, 23. mały instrument muzyczny, 25. marka polskich odkurzaczy, 27. władca Troi, 28. „importowany” chrząszcz, 30. kozacki oddział, 31. on też niegdyś czcił Barbórkę, 32. port norweski krwią Polaków zroszony, 33. nateżenie uwagi.

PIONOWO: 1. alumn, 2. samolot bez silnika, 3. Tlańkówny, 4. ksiądz Piotr zwany Złotoustym, 6. duża aglomeracja, 7. w kosmosie lub pod szklanką, 10. kolekcjoner wydawnictw pocztowych, 11. obraza, 16. wynalazca dynamitu, 18. papiery wartościowe, 21. przyrządy optyczne składające się z dwóch soczewek wkleśło-wypukłych, 22. furia, 24. nie wątek, 26. szarpany instrument muzyczny, 29. kontynent, 30. komplet stołowy.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 45

POZIOMO: 6. zestawienie, 9. Jowisz, 10. Tuluza, 12. afery, 14. kamień, 15. Tobruk, 18. strategia, 19. awangarda, 20. krzewinka, 22. termostat, 25. patent, 29. Tarnów, 30. humor, 31. karmel, 32. Goliat, 33. szabrownicy.

PIONOWO: 1. jesień, 2. strzał, 3. kwatery, 4. festyn, 5. nielet, 7. Wolica, 8. szybka, 11. pasternak, 13. Kurdwanów, 16. agent, 17. Tatry, 21. Erewan, 23. serial, 24. samogon, 26. Tamiza, 27. chluba, 28. organy, 29. Tylicz.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 45 numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Dariusz Konecki — Tarnów ul. Krakowska 10/1; Jerzy Kryda — 31-809 Kraków, Os. Strusia 16/31; Bolesław Rembisz — 31-885 Os. XX-lecia 30/6 Kraków. UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.

Przeczytaliśmy dla Was

NADZIEJA W EKSPORCIE

Pogłowie koni w naszym kraju w przeliczeniu na sto hektarów jest największe w świecie (wynosi obecnie około 1,7 miliona sztuk). Na wyżywienie jednego konia trzeba przeznaczyć zbiory z jednego hektara. („Przegląd Techniczny”). Całe szczęście, że czasem uda się wyeksportować kilka koni. Arabskich zresztą.

HUMOR

Dyrektor ds. pracowniczych przechodząc przez wydział PB zobaczył, że czterech pracowników pcha pusty wózek. Na pytanie, dlaczego tak jest zast. kierownika wyjaśnia: — Bo Piotrek jest wciąż na chorobowym. („Gazeta Zakładowa — Polari”).

REJ Z OKSY?

Znaleziony w polu fragment renesansowego tympanonu z herbem i literami MR stał się punktem wyjścia do poszukiwania dworu Mikołaja Reja. Odnaleziono jego fundamenty. Dwór, jak się okazało, stał nie w Nagłowicach, ale w pobliskiej Oksie. A więc może należałoby mówić „Rej z Oksy”?

Wolność — to nie tylko możliwość otwierania i zamykania drzwi i furtki. Każdy władca literę prawa dopasowuje do swego alfabetu.

Profil jest skromniejszy od en face — nie patrzy w oczy.

Nowy grzech nie rozgrzesza z poprzedniego, ale i nowa cnota — także. Gdzie racja jest po stronie mniej-

PARADA PARADOKSÓW

szości, tam na pewno prawdziwa więszość jest nieobecna.

Życie i śmierć — to nie dwa bieguny. Śmierć — to tylko ostatni fragment życia.

Gdyby nie nominacje tytułu omyłek, nie byłoby tytułu generalnych błędów.

Zwierzęta boją się tylko tyle, ile trzeba; dopóty, dopóki istnieje bezpośrednie zagrożenie. Człowiek boi się zawsze. Jego lęk jest zakodowany nie tylko w podświadomości, ale i w pamięci.

Od człowieka do człowieka jest odległość podwójna. Odległość jednego i odległość drugiego.

Niekiedy najtrudniej rozwiązać problem, który się właśnie rozwiązał.

WŁADYSŁAW GRZESZCZYK

HUMOR

— To, że stoję przed drzwiami mojego mieszkania to prawda, nie wiem tylko, czy wewnątrz, czy zewnątrz...

*

— Wacek, wiesz, że za tydzień obchodzimy srebrne wesele. Może na ten dzień zabijemy świnię?

— A dlaczego? Cóż biedna świnią temu winna, że ja 25 lat temu zrobiłem głupstwo.

*

— Wszystkiego bym się po tobie spodziewała, ale nigdy tego, że jesteś taki fajtapa...

— Mogłaś się zaraz zorientować jak stą z tobą żeniłem...

*

— Mamo, dziś pokłóciłam się z moim narzeczoną. Teraz nie wiem, kto komu ma ustąpić?

— Teraz przed ślubem ustąp ty, a po ślubie on musi ustępować.

*

— Przyjacielu — zwierzał się kiedyś pewien zmartwiony i niewyspany pan znajomemu. — Wyobraź sobie, że co noc budzi mnie moje własne chrapanie.

— No, jeśli ci to przeszkadza — odparł po krótkim namyśle przyjaciel — to spróbuj spać w innym pokoju.

*

Nauczyciel złapał w szkole ucznia grającego w karty i wytargał go za uszy.

— Wiesz za co karzę?

— Wiem, proszę pana. Niepotrzebnie wychodziłem królem.

*

— Czy twoja żona umie dobrze gotować?

— Gotować to ona umie, ale ja tego nie mogę jeść.

JÓZEF MATŁĘGA

SPORT

WALCOWNICY bawili się do rana...

Milim akcentem zakończyli swój udział w rozgrywkach XXXI Spartakiady KM HiL członkowie ogniska TKKF ZSMF Zakładu Walcowniczego. W ubiegłą sobotę na całonocnym balu sportowców w salach zespołu pieśni i tańca w os. Górali spotkali się najlepsi sportowcy, którzy w generalnej punktacji spartakiady zajęli drużynowo drugie miejsce, a tytuły mistrzowskie zdobyli w rzucie łotką, szachach i strzelaniu.

Podczas balu najlepsi sportowcy — pracownicy otrzymali z rąk kierownika zakładu — mgr inż. A. Kotuły, przewodniczącego ZSMF T. Klarmana, sekretarza I. Ostromeckiego i przewodniczącego TKKF M. Gila okolicznościowe puchary i nagrody rzeczowe.

Ogłoszono też wyniki w rywalizacji wewnętrznej pracowników Zakładu Walcowniczego. Wśród kobiet zwyciężyła Wanda GIL przed Bożeną KRAWIEC, Ewą ANTAS, Beatą MUCHĄ i Grażyną DŁUGOSZ. Najlepszy z panów okazał się Roman ANTAS przed Czesławem SOPATĄ, Markiem KRYSKĄ, Józefem GORCZYCĄ, Zbigniewem GAWLIKIEM, i Franciszkiem KACZMARCZYKIEM.

*

A potem rozpoczęła się zabawa, która upłynęła w szampańskiej atmosferze. W błyskawicznie zorganizowanym turnieju tańca towarzyskiego (oj, ci sportowcy, ciągle muszą w czymś rywalizować, nawet podczas balu...) wystartowało 10 par, spośród których najlepsza okazała się para Beata MUCHA i Zbigniew GAWLIK. Połowę sukcesu zwycięzcy zawdzięczają jednak świetnej orkiestrze „FINISZ '82” pod kierownictwem S. Karpierza.

Turniej szachowy szkół — zakończony

W XIV DRUŻYNOWYM TURNIEJU SZACHOWYM, zorganizowanym przez Zarząd Dzielnicy Szkolnego Związku Sportowego w Nowej Hucie, startowało 126 uczennic i uczniów szkół podstawowych i średnich.

W poszczególnych pionach i kategoriach zwyciężyli:

szkoły podstawowe

dziewczęta:

klasy od I do IV

1. SZKOŁA PODSTAWOWA NR 85 (Magdalena Findura, Renata Szymańska, Katarzyna Rosińska).

młodzież starsza

1. SZKOŁA PODSTAWOWA NR 85 (Renata Findura, Agnieszka Kumor, Barbara Bieniek)

chłopcy:

klasy od I do IV

1. SZKOŁA PODSTAWOWA NR 52 (Rafał Pierzyna, Piotr Urban, Dariusz Tyka)

młodzież starsza

1. SZKOŁA PODSTAWOWA NR 52 (Marek Dąbrowski, Artur Daszyk, Arkadiusz Krzemiński)

Ogólna punktacja drużynowa:

dziewczęta:

1. Szkoła Podstawowa nr 85

2. Szkoła Podstawowa nr 80

3. Szkoła Podstawowa nr 100

chłopcy:

1. Szkoła Podstawowa nr 52

2. Szkoła Podstawowa nr 85

3. Szkoła Podstawowa nr 144

szkoły średnie

dziewczęta:

1. XVI LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE (Beata Maciejewska, Katarzyna Seremet, Beata Blicharska)

chłopcy:

1. XII LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE (Robert Gębarowski, Przemko Kwinta, Jan Witkiewicz)

Punktacja ogólna

dziewczęta:

1. III LO

2. XVI LO

3. XII LO

chłopcy:

1. XII LO

2. Technikum Kolejowe

3. Zespół Szkół Gastr. nr 1

Ogólna punktacja o Puchar ZD SZS

szkoły podstawowe

1. Szkoła Podstawowa nr 85

2. Szkoła Podstawowa nr 52

3. Szkoła Podstawowa nr 100

szkoły średnie

1. XII Liceum Ogólnokształcące

2. III Liceum Ogólnokształcące

3. XVI Liceum Ogólnokształcące

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANIEK (zast. redaktora naczelnego), Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romuald JAROCKA-NOWAK, Krystyna KRA-SKA-LENCZOWSKA, Jacek KRAK, Maciej MALINOWSKI, Jerzy NAGAWIECKI (p.o. sekretarza redakcji), Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego), Magdalena RUSEK, Mieczysław BAK (redaktor techniczny).

Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S”, pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99 i przez centralę HiL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 48-11 — redaktor naczelny, 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 — publiczność.

Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe R3W „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

SPORT W NOWEJ HUCIE

HUTNIK — BAŁUTY ŁÓDŹ 2—1 (1—0)

Bramki dla Hutnika zdobyli Szczecina w 23 minucie i Kot z karnego w 81 minucie, dla gości Matusiak w 52 minucie gry. Sędziował K. Kujawski z Zielonej Góry — nieźle. Widzów ok. 1000 skrytych pod wąskim dachem trybuny.

Hutnik wystąpił w składzie: Holocher — Kil, Kot, Walankiewicz, Słowakiewicz (42 min Mikoś) — Orzeł, Cyniewski (88 min Śmiałek), Pawlikowski, Smagacz — Fajt, Szczecina.

Na ten mecz ostrzyli sobie zęby niemal wszyscy sympatycy hutniczej jedenastki. Po serii remisów (nieraz zresztą pechowych, jak w wypadku meczów ze Stalą Stalowa Wola czy z Błękitnymi w Kielcach) podopieczni Janusza WÓJCIKA mieli nareszcie wygrać, by optymistycznym akcentem zakończyć występy w jesiennej rundzie przed własną publicznością, a także oczywiście umocnić się na czele tabeli.

I nagle w niedzielny poranek okazało się, że nie drużyna łódzkich Bałut (zresztą zupełnie nieźle w lidze grająca), ale... zima może pokrzyżować hutnikom plany w realizowaniu zamiarów. W nocy z soboty na niedzielę w Krakowie sygnalizował potężny śnieg, całe przedpołudnie opady nie ustępowały, przeto stało się jasne, że spotkanie na Suchych Stawach musi być rozegrane w anormalnych warunkach, na

al. Ujazdowskich 22 w Warszawie chcieli się tłumaczyć tym, że warunki klimatyczne w naszym kraju są zmienne, co chwila zdarzają się pogodowe anomalie i trudno przewidywać, kiedy będzie ciepło, sucho, proponując, ażeby weszli w kontakt z Instytutem Prognoz Długoterminowych ewentualnie z gazdą od Jasioków z Bukowiny i zakończenie jesiennej rundy ustalili na przykład na drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia, kiedy to jak wiemy z przeszłości śniegu zwykle jak na lekarstwo, boiska są suche — w sam raz na „dogranie” rundy...

Przepraszam za ten przydługi wstęp, ale szlag mnie o mało nie trafił, kiedy wstając rano w niedzielę ujrzałem przez okno świat w zimowej biele. Rozgrywanie tak ważnego meczu dla Hutnika w anormalnych warunkach mogło się przecież dłań skończyć jak najgorzej. Na trudnym, śliskim



Bogdan SZCZECINA (pierwszy od lewej na ziemi) patrzy, jak piłka po jego strzale wpada do bramki.
fot. S. GAWLIŃSKI

wygranym przez Widzew 5—3) nie przyjechali bynajmniej do Krakowa murować dostępu do własnej bramki, ale z zamiarem prowadzenia otwartej gry. Przez cały czas łodzianie umiejętnie się bronili i groźnie kontratakowali. Hutnicy jak zawsze obrali taktykę wzmocnionej drugiej linii, żeby szukać swej szansy w szybkich kontratakach. Tym razem wiadać było od początku, że bia-

Stracili pozycję wicelidera

Pogoń Zabrze — Hutnik 26—23 (14—10) i 25—22 (12—9)

HUTNIK: Ciałowicz, Gonciarezyk — Gawlik 7 i 3, Garpieł 5 i 6, Koczyński 5 i 2, Tomaszewski 3 i 2, Skalski 2 i 1, Ostrowski 0 i 1, Pater 0 i 1, Obrusik 1 i 0. Grali ponadto: Pawłowski i Mularczyk.

Nawet dwóch punktów — jak to było ostatnio w ich zwyczaju — nie przywieźli z wyjazdowych meczów w Zabrzu z Pogonią szczypiorniści Hutnika, choć podobno — jak podają sprawozdawcy — podopieczni trenera Rysia rozegrali w zabrskiej hali niezły mecz. Na przeszkodzie w uzyskaniu zwycięstw stanął świetnie broniący w bramce gospodarzy Igielski, który wyszedł obronną ręką z wielu beznadziejnych wydawało się sytuacji. Trzeba jednak obiektywnie przyznać, że Pogoń rozegrała jedno z najlepszych swych spotkań w rozgrywkach i silniejsze od Hutnika zespoły musiałyby w sobotę i niedzielę zostawić w Zabrzu punkty.

Dwie przegrane hutników kosztowały ich utratę drugiego miejsca w tabeli. Spadli oni aż na czwartą pozycję i przyjdzie im na niej spędzić długą ligową przerwę, jako że wznowienie rozgrywek sezonu 1984/85 nastąpi dopiero w marcu przyszłego roku.

Tabela na półmetku sezonu 1984/85

1. Wybrzeże	18 35 527—437
2. Korona	18 23 500—457
3. Pogoń	18 21 432—414
4. HUTNIK	18 20 448—439
5. Anilana	18 20 457—479
6. Śląsk	18 16 430—452
7. AZS W.	18 13 429—442
8. Poznań	18 13 438—457
9. AZS G.	18 11 433—457
10. Grunwald	18 8 452—530

Znowu trzycyfrowka

Koszykarki Hutnika grzmiały jedne przeciwieństwa za drugimi. Po pogromie dwa tygodnie temu Staru w Starchowicach w ubiegłą sobotę rozprawiły się znowu w trzy-cyfrowym stosunku z krakowskim AZS. Hutniczki wygrały przekonywająco 105—63 (52—30). Punkty dla dziewcząt trenera Zbigniewa Koźmińskiego zdobyły: Suda 30, Krzemińska 24, Kosińska 21, Gawor 10, Ciepiha 8, Wawro i Kokoszka po 6.

Po tych spacerkach czekają teraz koszykarki Hutnika trudne mecze: jutro spotkają się

w Lublinie z miejscowym Startem, a 1 grudnia dojdzie na Suchych Stawach do meczu na szczycie — do Krakowa przyjeżdżają liderki, gorlicki Glinik. Zapowiadają się wielkie emocje.

Co, gdzie, kiedy?

PILKA RĘCZNA

zawody o Puchar ZPRP
23. 11. 84 (piątek) godz. 18
AZS Kraków — Hutnik
24. 11. 84 (sobota) godz. 15
Hutnik — Unia Tarnów
25. 11. 84 (niedziela) godz. 18
AZS Kraków — Unia Tarnów

BOKS

25. 11. 84 (niedziela) godz. 11
Hutnik — Szombierki Bytom

XXXI SPARTAKIADA KM HIL ZAKOŃCZONA

Końcowa punktacja drużynowa: 1. ZM — 531 pkt., 2. ZW — 512 pkt., 3. OOC — 510,5 pkt., 4. TE — 501 pkt., 5. HPR — 399 pkt., 6. P-67 — 389 pkt., 7. ZK — 342 pkt., 8. ZH — 308 pkt., 9. ZB — 239 pkt., 10. ZO — 218,5 pkt., 11. ZG — 214 pkt., 12. ZR — 146,5 pkt., 13. ZT — 146 pkt., 14. DT — 144 pkt., 15. DX — 132 pkt., 16. P-69 — 125 pkt., 17. ZS — 117 pkt., 18. DKJ — 94 pkt., 19. WP — 61 pkt., 20. ZZ — 41 pkt., 21. ZA — 12 pkt., 22. DL — 10 pkt.

Indywidualnie najaktywniejsi sportowcy XXXI Spartakiady: mężczyźni — Kazimierz Romanek — TE, Jerzy Gąsior — ZH, Tadeusz Partyka — P-67, Tomasz Słysz — OOC, Antoni Kowalski — HPR, Marian Gil — ZW; kobiety — Zofia Kaszuba — ZM, Celina Kalinowska — HPR, Alicja Gebauer — TE, Wanda Gil — ZW, Anna Sobczak — OOC, Stanisława Nalepa — ZO.

Wygrali z Bałutami i... zimą!

murawie pokrytej warstwą śniegu, przy dokuczliwym wietrze.

Zal było patrzeć na piłkarzy obu drużyn ślizgających się po boisku, opatulonych nierzadko w dresy, w rękawiczkach. Kleli kibice, których tylko garstka najodważniejszych zjawiała się na trybunach (oj, czas pomyśleć o zadaszeniu przynajmniej jednej części trybun, panowie działacze!), a adresatami tych „wiązanek” byli przeważnie działacze odpowiedzialni w PZPN za ułożenie ligowego terminarza. Ludzie dobrze pamiętali, że w październiku, kiedy było wyjątkowo ciepło i sucho, w rozgrywkach nastąpiła niczym nie uzasadniona przerwa w rozgrywkach II ligi (mało który z piłkarzy II-ligowych brał przecież udział w meczach reprezentacji), wolne też były terminy środowe na rozegranie jednej kolejki czy dwóch.

Trudno doprawdy zrozumieć, na co liczyła piłkarska centrala ustalając ostatnie mecze na późnolistopadowe dni (czyżby na przychylną aurę?), ale podobna sytuacja powtarza się właściwie co rok i szkoda już nawet o tym pisać. Jeśli panowie z gmachu przy

boisku piłka wyczynia najróżniejsze figle, nie można absolutnie wykazać się pełnią swoich możliwości, za to łatwo stracić „głupią” bramkę i nie spodziewanie przegrać mecz. Na śniegu szanse drużyn, które de facto dzieli różnica nawet klasy, sztucznie się wyrównują...

Na szczęście piłkarze Hutnika wygrali, zdobyli dwa bezcenne punkty, co przy porażce Igloopolu i remisie mieleckiej Stali zapewniło jedenastce z Suchych Stawów mistrzostwo jesieni na jedną kolejkę przed zakończeniem rundy. Nasze serdeczne gratulacje dla wszystkich piłkarzy, trenerów i działaczy hutniczego klubu!

Za niedzielny mecz należą się słowa uznania jednakowo zarówno hutnikom, jak i gościom z Łodzi. Mimo arcyrudnych warunków do gry obie jedenastki rozegrały zupełnie dobry mecz, wynagradzając kibicom kapięsy pogody. Piłkarze Bałut, mający w swych szeregach piłkarzy, którzy... uczestniczyli nawet w rozgrywkach europejskich pucharów i strzelali tam gole!!! (pozyskani z Widzewa Woźniak i Matusiak strzelali gole Rapidowi Wiedeń w pamiętnym meczu

łoniebiescy są lepiej dysponowani niż przed dwoma tygodniami, grali bardziej składnie, przy tym „skrzydlami, i — co było najlepsze receptą na warunki, w jakich przyszło im grać — nie bawili się w indywidualne dryblingi, ale szukali swej szansy w prostych zagraniach i strzałach z dystansu. Pierwszy zrozumiał to Maciej SMAGACZ, który już w 2 minucie strzelił mocno tuż koło słupka. W 23 minucie po bardzo dobrym dośrodkowaniu z kornera przez Kila na linii pola karnego znalazł się Bogdan SZCZECINA i przepięknym strzałem w okienko zdobył prowadzenie dla hutników. Gol był wart filmowej kamery! Wydawało się, że hutnicy pójdą za ciosem i strzelą następne bramki, jednak w tym momencie do ataku ruszyli goście przeprowadzając szczególnie za sprawą Matusiaka kilka groźnych kontrataków. Po jednym z nich właśnie eks-widzowiek zakończył udaną akcję gości pod bramką Holochera i silnym płaskim strzałem z 12 metrów nie dał szans obrony bramkarzowi Hutnika. Od tego czasu (52 min) trwała zacięta walka obu zespołów o zmianę rezultatu, jednak przez dobre pół godziny nie udało się tu sztuka żadnej ze stron. Dopiero w 82 minucie po składnej szybkiej akcji hutników 5 metrów przed bramką gości znalazł się Cyniewski; strzelił mało precyzyjnie, ale dopadł jej Smagacz i w tym momencie został sfaulowany. Krzyk radości na trybunach, bo sędzia wskazał na „wapno”. Po krótkiej konsultacji z trenerem Wójcikiem o tym, kto ma strzelać, do piłki podszedł obrońca KOT i ze stoickim spokojem wpakował piłkę w górny prawy róg bramki gości.

W ten sposób Hutnik wygrał, zresztą zupełnie zasłużenie, ale trzeba obiektywnie przyznać iż drużyna gości pokazała się na Suchych Stawach z jak najlepszej strony.

W niedzielę ostatni mecz hutników w Dębicy z Igloopolem 4-punktowa przewaga krakowian pozwoli im z pewnością bez zbędnych obciążeń przystąpić do tego prestiżowego spotkania.



Lawka rezerwowych hutników. Trener Janusz WÓJCIK z niepokojem śledzi poczynania swoich podopiecznych. Za chwilę wszystko się jednak pomyślnie dla niego i piłkarzy zakończy.
fot. S. GAWLIŃSKI